

DARIUSZ JAROSZ

OBRAZ CHŁOPA-OSADNIKA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH W ŚWIELE PUBLICYSTYKI KRAJOWEJ Z LAT 1945—1948 *

Celem niniejszego szkicu jest próba zarysowania obrazu różnych grup chłopskich na ziemiach zachodnich i północnych Polski, które były przedmiotem zainteresowań publicystyki krajowej w latach 1945—1948. Jak wiadomo, tereny te w związku z masowymi migracjami ludności (wysiedlanie Niemców, osadnictwo różnych grup ludności polskiej) stały się widownią wielu niezwykle interesujących procesów społecznych wynikających ze zderzenia społeczności o różnych tradycjach, kulturze życia codziennego, obyczajowości itp. Wystarczy przypomnieć, że stan ludności polskiej tych ziem na 31 XII 1948 r. wynosił 5 525 715 osób (62% stanu z 1939 r.), z czego w mieście zamieszkiwało 2 461 970, a na wsi 3 063 745 osób. Na tę ogólną wielkość zaludnienia składało się 935 820 osób ludności rodzimej, 1 331 918 repatriantów z ZSRR, 234 749 reemigrantów i repatriantów z innych krajów, 2 499 131 przesiedleńców z ziem dawnych, 524 087 dzieci do lat 4. Do roku 1950 wysiedlono stąd 3 190,9 tys. Niemców¹. Na gospodarstwach rolnych osadzono do końca 1947 r. 1 088 757 przesiedleńców oraz 949 529 repatriantów i reemigrantów². Za tymi sumarycznymi wynikami kryje się ogromna liczba problemów, które dzięki swej atrakcyjności i niepowtarzalności frapowały publicystów różnych kierunków ideowych.

Zagospodarowanie tych ziem miało dla nowej władzy niezwykle istotne znaczenie zarówno w polityce zagranicznej, jak wewnętrznej. Stąd też propaganda osadnictwa była w owych latach jednym z ważnych elementów polityki prasowej, a publikacje na ten temat często gościły na łamach gazet i czasopism.

* Przedstawiony artykuł jest fragmentem pracy doktorskiej „Obraz chłopa w publicystyce krajowej w latach 1944—1959” przygotowanej w Zakładzie Dziejów Polski Ludowej IH PAN pod kierunkiem prof. T. Szaroty. Ma to być — wraz z innymi realizowanymi w tym zakładzie pracami — część zamierzonej historii społecznej Polski Ludowej. Szczególny nacisk położono w nich na badanie świadomości społecznej przy wykorzystaniu różnego rodzaju źródeł, w tym przekazów masowych, analizę przepływów międzygrupowych niektórych, społecznych aspektów struktur władzy itp. Prace koncentrują się również na poszukiwaniu nowych na gruncie polskiej historiografii, a częściowo stosowanych w innych naukach społecznych (socjologii, etnografii), metod i technik badawczych i ocenie ich przydatności dla wyjaśniania zjawisk historycznych.

¹ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983 s. 353—357; podobne dane: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*, Poznań 1963, s. 48, 152, 207.

² H. Słabek, *Polityka agrarna PPR*, Warszawa 1978, s. 367 tab. 48.

Już wstępna lektura wybranej próby czasopism tego okresu wykazała, iż tematyka ta nie była obojętna dla żadnego ugrupowania ideowo-politycznego, których stanowiska poszczególne redakcje reprezentowały. Obrazy grup chłopskich, jakie pojawiały się w poszczególnych tekstach, były stosunkowo jednorodne, umożliwiające dokonanie dosyć przejrzystej ich typologii. Stąd pomysł ich rekonstrukcji wydaje się interesujący i możliwy do wykonania dla pokażnej grupy czasopism³.

Wyjaśnienia wymaga przyjęte w szkicu rozumienie terminu „obraz”. Dyskusje na ten temat na gruncie nauk społecznych są w zasadzie pochodnymi sporów dotyczących rozumienia terminu „stereotyp”. Można spotkać nawet stanowisko stawiające między tymi pojęciami znak równości⁴. Szczegółowe przedstawianie poglądów na ten temat, wobec niezmiernej obfitości literatury, wymagałoby znacznego rozszerzenia ram tego szkicu i nie wydaje się celowe z punktu widzenia podjętej w nim problematyki. O trudności precyzyjnego określenia zwłaszcza terminu „stereotyp” niech świadczy fakt, że w badanym jego polu terminologicznym znalazły się takie słowa, jak: top, topos, miejsce stałe, figura, komunał, frazes, standard, szablon, banał, klisza, frazeologizm, wzór, norma, dogmat, etykieta, konwencja i in.⁵ W polskiej literaturze przedmiotu najbardziej ciekawe ujęcia tego problemu przedstawili Andrzej Kapiszewski⁶, Adam Schaff⁷, Franciszek Ryszka⁸, Barbara Wilska-Duszyńska⁹. Mówiąc najogólniej, stereotypy są traktowane różnie, w zależności od gałęzi nauki, która je analizuje. Największe tradycje ma tu psychologia, której specyfika zainteresowań ograniczała problematykę badań do analizy ich struktury, funkcjonowania, procesów powstawania¹⁰. Stąd pojawiły się określenia stereotypu jako zjawisk typu: generalizacja, kategoryzacja, nawyk, wyobrażenie, przesąd itp. Dla socjologów problemem najważniejszym było badanie ich społecznej genezy, uwarunkowań, pełnionych ról. Dorobek teoretyczny historyków jest w tej materii raczej niewielki. Dominują badania szczegółowe, dotyczące obrazów, stereotypów

³ W szkicu wykorzystano publicystykę następujących czasopism: „Przekrój”, „Odra”, „Tygodnik Powszechny”, „Polska Zachodnia”, „Dziś i Jutro”, „Chłopi”, „Chłopska Droga”, „Wici”, „Wieś”, „Zielony Sztandar”, „Rolnik Polski”, „Chłopi i Państwo”, „Chłopski Sztandar”, „Tygodnik Warszawski”, „Chłopski Świat”, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, „Strażnica Zachodnia”, „Myśl Chłopska”, „Piast”, „Odrodzenie”, „Kuźnica”, „Arkona”, „Nowiny Literackie”, „Nowe Wyzwolenie”, „Kobieta Dzisiejsza”, „Żołnierz-Osadnik”, „Praca Oświatowa”, „Twórczość”.

⁴ Przykładowo: A. Morawska, *Das polnische Bild von den Deutschen*, „Stimmen der Zeit” 1970, nr 5.

⁵ H. Walińska, „Stereotyp” — pole terminologiczne, *Acta Universitatis Wratislaviensis* nr 240, *Prace Literackie* XVI, 1979.

⁶ A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanina: polskiego pochodzenia*, Wrocław 1977. Autor daje cenny przegląd literatury światowej na temat stereotypów do lat siedemdziesiątych.

⁷ A. Schaff, *Stereotyp: definicja i pojęcie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 3; idem, *Pragmatyczna funkcja stereotypów*, „Kultura i Społeczeństwo” 1979, nr 4.

⁸ F. Ryszka, *Stereotypy i publicystyka*, „Odra” 1973, nr 2.

⁹ B. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych*, „Studia Socjologiczne” 1971, nr 3 (42).

¹⁰ Zob. klasyczne dla tego nurtu prace J. C. Bringhama, *Ethnic Stereotypes*, „Psychological Bulletin” 1971, nr 1; W. Edgar, W. Vinacke, *Stereotypes as Social Concepts*, „Journal of Social Psychology” 1957, nr 46; G. Allport, *The Nature of Prejudice*, New York 1958.

czy też wzorów osobowych poszczególnych grup społecznych, narodowych w świetle różnych kategorii źródeł¹¹.

W tym studium jako obraz publicystyczny — za inspiracją H. Wolfa¹² — traktuję każde przedstawienie obiektu (w tym wypadku chłopca) niezależnie od ustosunkowania się do niego zawartego w danej wypowiedzi dziennikarskiej. Stereotyp (a ściślej obraz stereotypowy) traktuję jako taki szczególny obraz publicystyczny, który w stosunku do rzeczywistego obiektu jest mniej lub bardziej zafalszowany, z reguły (choć niekoniecznie) zabarwiony emocjonalnie i zawierający w związku z tym wyraźne jego jednostronne wartościowanie. W tym rozumieniu, przynajmniej na obszarze publikacji prasowych, każdy „obraz stereotypowy” jest rodzajem szerszego pojęcia „obraz”. Proces stereotypizacji sprawia, że obecne w jego „produkcje” pewne „ziarno prawdy” (tzw. kernel of truth) nie ma mocy falsyfikującej przyjętego modelu rzeczywistości społecznej.

Jak wiadomo, publicystyce *ex definitione* przypisuje się intencjonalność, realizację określonej polityki redakcyjnej. Czy w związku z tym walor tendencyjności i częściowego chociażby zafalszowania nie jest jej cechą konstytutywną i czy z tego powodu zawiera ona w ogóle jakies obrazy, które nie są stereotypami? Wydaje się, że intencjonalność publicystyki nie implikuje mniej lub bardziej zafalszowanego wyobrażenia konkretnych jej przedmiotów. Można wskazać wiele przykładów na potwierdzenie tezy, iż publicystyka wprost walczy ze stereotypami w imię prawdziwego, niejednokrotnie opartego na rzetelnych badaniach naukowych, przedstawienia zawitych problemów społecznych. Tego typu wypowiedzi były również przedmiotem analizy.

Materiałem źródłowym dla konstrukcji obrazu chłopca-osadnika stała się w tym wypadku prasa periodyczna, wychodząca w Polsce w latach 1945—1948. Wybrane tytuły reprezentują możliwie szeroki wachlarz problemowy, światopoglądowy, polityczny. Chodziło bowiem również o próbę odpowiedzi na pytanie, jak dalece ten obraz był modelowany przez prasę tak różnorodną i czy są (a jeżeli tak, to jakie) cechy wspólne tego obrazu dla całej gamy badanych periodyków. W okresie tym, ze względu na brak bardziej szczegółowych badań, niezwykle trudno odpowiedzieć, jak kształtował się zasięg społeczny analizowanych tytułów i prasy w ogóle. Według danych GUS w 1948 r. ukazywało się w kraju 745 czasopism o nakładzie 221,8 mln egzemplarzy. W porównaniu do

¹¹ A. Kapiszewski, *op. cit.*; S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Warszawa 1957. Najciekawsze prace historyków na ten temat: J. Tazbir, *Wzorce warszawa szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4; M. Koźmiński, A. Sieroszewski, *O stereotypie Polaka i Węgra w XIX i XX w. (na podstawie wybranych fragmentów literatury pięknej i publicystyki historycznej)*, „Kwartalnik Historyczny” 1980, nr 1; R. Czepulis-Rastenis, *Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego [w:] Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1976; T. Szarota, *Stereotyp Polski i Polaków w oczach Niemców podczas II wojny światowej*, „Sobótka” 1978, nr 2; idem, *Niemcy w oczach Polaków podczas II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 2; A. Wyrobisz, *Wzory osobowe i stereotypy rzemieślników w literaturze staropolskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1983, nr 1.

¹² H. Wolff, *Soziologie der Vorurteile*, [w:] R. König, *Handbuch der Empirischen Sozialforschung*, t. II, s. 984, cyt. za: T. Jaworski, *Stereotyp Niemca — próba sięgnięcia ku historycznej genezie. Aktualne problemy Republiki Federalnej Niemiec*, t. 1, Warszawa 1971, s. 113.

tendencji, jaka pojawiła się już w 1949 r. był to wybór tematycznie szerszy, choć mniejszy, jeśli chodzi o liczbę egzemplarzy. Prasa ta reprezentowała stosunkowo duży wachlarz orientacji politycznych i światopoglądowych. Określenie preferencji czytelniczych poszczególnych grup społecznych jest równie trudne. Pierwsze bardziej kompleksowe badania na ten temat zostały podjęte w początkach lat sześćdziesiątych. Wskazują one, że szeroko tu uwzględniona prasa społeczno-kulturalna, tygodniowa była — poza bardziej popularnymi tytułami typu „Przyjaciółka” czy „Przekrój” — bardziej „elitarna”, przeznaczona w zasadzie dla inteligencji. Wśród prasy „chłopskiej” szczególną popularnością cieszyły się: „Gromada” i „Chłopska Droga”. Oczywiście jest, że wyników badań z lat sześćdziesiątych nie można w pełni odnosić do lat czterdziestych. Wydaje się jednak, że udokumentowane wtedy trendy rozwojowe istniały również wcześniej, przynajmniej w wyszczególnionych wyżej aspektach. Przyjmując generalne założenie, iż badanie przekazów masowych (w tym wypadku prasy) pozwala m.in. na wnioskowanie o świadomości społecznej uczestników takiego procesu komunikacji, możemy sformułować wniosek, iż publicystyka lat 1944—1948, tworzona głównie przez inteligencję, jak i przez nią w większości odbierana, stanowi ciekawe źródło dla badania jej świadomości. Waga tego typu analiz jest istotna ze względu na rolę tej warstwy w społeczeństwie polskim tego okresu¹³.

Konstrukcja szkicu wynika z postawionych pytań badawczych i charakteru bazy źródłowej. Część wstępna zawiera rozważania ogólne dotyczące propagandy osadnictwa, języka publicystyki na ten temat. W następnej kolejności przedstawiono charakterystykę różnych grup chłopów-osadników (repatrianci z ZSRR, przesiedleńcy z tzw. ziem starych, osadnicy wojskowi). Przedmiotem analizy były również wypowiedzi publicystyczne dotyczące ludności autochtonicznej i Niemców, zamieszkujących Ziemię Odzyskane. Dopiero na ich tle obraz osadnika staje się bowiem bardziej pełny i złożony. W tym miejscu należy wyjaśnić przyjęte rozumienie terminu „repatriant” zwłaszcza w odniesieniu do chłopów przybyłych z terenów wówczas należących do ZSRR. We właściwym rozumieniu tego słowa trudno uważać za repatriantów tych chłopów polskich, którzy zamieszkiwali przed przybyciem na Ziemię Odzyskane b. Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. Tak jednak traktuje ich ówczesna publicystyka i dlatego, przy pełnej świadomości istniejących zastrzeżeń, takim rozumieniem tego pojęcia posługuję się w tym szkicu. W części końcowej starałem się przeanalizować główne czynniki integracji tej społeczności wskazywane w wypowiedziach dziennikarskich oraz ocenić wartość tej publicystyki na tle ogółu tekstów dotyczących problemów wiejskich.

¹³ Na temat czytelnictwa zob. m.in.: A. Gładysz, *Oświata-Kultura-Nauka w latach 1947—1959*, Warszawa-Kraków 1981, s. 115; Z. Gostkowski, *Z badań nad społecznymi mechanizmami upowszechniania się czytelnictwa pism społeczno-kulturalnych*, „Przegląd Socjologiczny” t. 18, 1964; Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce Ludowej*, Kraków 1976; D. Morawska, K. Ostródski, J. Wiatr, *Czytelnictwo prasy w środowisku wiejskim województwa warszawskiego*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 3; W. Makarczyk, *Prasa jako źródło informacji rolniczej w społeczności wiejskiej*, „Roczniki Socjologii Wsi” t. 4, 1965.

Publicystyka dotycząca ziem zachodnich zgodnie podkreślała konieczność ich zagospodarowania. Jako główne akcentowano tu następujące argumenty:

— nie obsiane pola na ziemiach nowo wcielonych osłabiają pozycję Polski w czasie prac związanych z konferencją pokojową i w przyznaniu nam ostatecznym tych ziem;

— obsianie ich i zagospodarowanie spełni dużą rolę w walce z głodem;

— tylko ogólna gospodarcza sprawność może dać właściwe warunki dla aktywizacji osadnika;

— akcja osadnictwa ma szanse rozwiązania problemu przeludnienia wsi, czego nie dokonała reforma rolna na ziemiach starych¹⁴.

W prasie katolickiej w sposób szczególny kładziono nacisk na aspekt narodowy tego osadnictwa. Podnoszono problem repolonizacji żywołu etnicznie i obyczajowo polskiego, ale osłabionego przez napór germanizacyjny¹⁵. Szczególny projekt organizacji osadnictwa, motywowany troską o polskość tych ziem, przedstawił w „Tygodniku Powszechnym” Ludwik Górski. Stwierdzając, iż ludność autochtoniczna tych ziem jest bardzo ziemczona uważał, że pozostawanie jej nadal w środowisku wiejskim jest wręcz niebezpieczeństwem narodowym, ponieważ wobec chłopskiego tradycjonalizmu w języku i obyczajowości jej repolonizacja będzie — jak uważał — trudniejsza. Z tych względów wysuwał propozycję przeniesienia ludności zgermanizowanej do miast, przymusowego wykupu jej gospodarstw, ułatwienia osiedlenia się jej w mieście i nabywania tam warsztatów pracy. W nowym otoczeniu miała ona ulec „dobroczynnej przemianie mowy i obyczaju”. Na jej miejsce proponował kolonizację tych ziem „rdzenie polskim elementem miejskim”¹⁶.

W „Polsce Zachodniej” zagospodarowanie tych terenów kwalifikowano jako zadanie nie w skali rocznej, lecz historycznej. „Od załatwienia bowiem spraw ziem nowych zależy byt Polski jako państwa w zespole zbiorowości europejskiej, zależy rola, jaką w przyszłości w stosunku do Niemiec spełniać winna i miejsce, które w tym związku zajmuje w Słowiańszczyźnie”¹⁷. W kontekście polskiej myśli politycznej uważano, iż zdobycie ziem zachodnich oznacza powrót do koncepcji piastowskich, co współcześnie przekładano na hasła sojuszu z ZSRR i blokiem zjednoczonych państw słowiańskich oraz demokracjami Zachodu.

Publicyści różnych kierunków światopoglądowych i politycznych podnosili szczególnie wartość chłopa jako elementu osadniczego. Twierdzono, iż „chłop nasz jest wybornym żywołem gospodarczym i doskonałym pionierem, czego wymowny złożył dowód na drugiej półkuli ziemi”¹⁸, że bije od niego „duch pionierski”¹⁹. Jego natura miała być „twarda,

¹⁴ W. Błachut, *Chłopska ziemia*, „Odra” nr 8 (65), 23 II 1947.

¹⁵ J. Turowicz, *Nowe ziemie*, „Tygodnik Powszechny” nr 6, 29 IV 1948.

¹⁶ L. Górski, *Geograficzne podstawy granic zachodnich*, „Tygodnik Powszechny” nr 21, 12 VIII 1945.

¹⁷ Z. Wojciechowski, *Najważniejsza sprawa*, „Polska Zachodnia” nr 1, 5 VIII 1945.

¹⁸ S. Jasiński, *Rodzaje osadnictwa (ze spraw i zagadnień zagospodarowania Ziemi Odzyskanych)*, „Dziś i Jutro” nr 44(50), 10 XII 1946.

¹⁹ Z. Hierowski, *Szukamy pionierów*, „Wieś” nr 14(21), 28 X 1945.

niezlomna”²⁰. Podkreślano dużą rozrodność chłopską jako czynnik zrośnięcia tych ziem z Polską²¹. O cnotach tych świadczyć miał heroizm chłopski w zagospodarowywaniu terenów osadniczych. Prasa z zachwytem pisała o tym, jak z braku koni uprawiali ziemię łopatami i grabiami²². „Chłopska Droga” za wzór stawiała Edmunda Adamowicza, który „skopał rydłem wraz z żoną i zabronował grabiami 2 ha ziemi ornej, ob-siewając część z tego ziarnem z zebranych na polu kłosów”²³.

Propaganda osadnictwa posługiwała się charakterystycznym w swej poetyce językiem. Stosowano najróżniejsze środki stylistyczne. Najprostszy był użycie trybu rozkazującego w wyrażeniach typu: „Na Zachód”²⁴, „Chłopi na Zachód”²⁵, „Chłopskim frontem na Zachód”²⁶. Mocno akcentowano związek chłopca z ziemią. Dla podkreślenia jego siły pisa-no, iż osadnik „sam z chłopskim uporem wgryza się w tę ziemię, pokonywa ją i na niej krzepnie”²⁷, że chłop polski „przywarł pazurami”²⁸, „wrasta w ziemię”²⁹. Określenia takie wzięte z arsenału zwykle stosowanego do świata roślin i zwierząt miały stworzyć wrażenie wielkiej, niemal nadludzkiej, siły takiego związku. Kolejna grupa terminów miała podkreślać pierwotną polskość tych ziem, wagę ich posiadania ze względu na narodowych — jako Ziemi Odzyskanych. Dlatego w tej retoryce osadnictwo stawało się „zadaniem dziejowym”³⁰, odwracaniem „karty wielowiekowej historii” i spełnieniem wielkiego procesu „walki narodu polskiego o właściwy mu obszar plemienny”³¹. W podobny sposób stylizowano wypowiedzi chłopów, którzy stwierdzali, że „Bierzemy se piastowskie pola”³², a osadnictwo „to jest wielka rzecz dla nas [tj. Polski — D. J.]”³³. Nawiązywanie do tradycji piastowskiej to nie tylko szukanie najwcześniejszych korzeni polskich tych ziem. Co najmniej równie ważne było, że te korzenie były chłopskie. Nie bez przyczyny Jan Madej we „Wsi” pisał: „Przed wiekami, kiedy polski kміeć budował zręby Państwa Polskiego, państwa Piastów-królów-gospodarzy, ziemie nasze sięgały dużo dalej na zachód niż granice Rzeczypospolitej sprzed 1939”. Utratę ziem zachodnich wiązał z Jagiellońską polityką ekspansji na wschód. „To, czego nie osiągnął szlachcic na wschodzie, co na zachodzie utracił, marnując tym samym spuściznę Polski Piastowskiej — to chłop polski, cierpliwy i uparty, musi odzyskać i na nowo zdobyć, dla Polski na wieki

²⁰ *Warmia rozbudowuje się*, „Dziś i Jutro” nr 43(100), 27 X 1947.

²¹ L. Górski, *Geograficzne podstawy...*

²² M. Szulczewski, *Nadgraniczna wieś Tatyń walczy z trudnościami*, „Chłopi” nr 28(114), 15 VI 1947.

²³ *Listy ze wsi*, „Chłopska Droga” nr 25(86), 29 VI — 5 VII 1947.

²⁴ Z. Mroziewicz, *Na Zachód*, „Wici” nr 9(18), 10 VI 1945.

²⁵ J. Madej, *Chłopi na Zachód*, „Wieś” nr 5, 17 XI 1944.

²⁶ B. Drzewiecki, *Chłopskim frontem na zachód*, „Zielony Sztandar” nr 9(22), 25 III 1945.

²⁷ E. Pauksta, *Fundament trwałości*, „Tygodnik Powszechny” nr 11(104), 16 III 1947.

²⁸ M. Edward, *Wrastamy mocno w ziemię praojców*, „Rolnik Polski” nr 2, 14 IX 1947.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ J. Madej, *Chłopi na Zachód...*

³¹ L. Górski, *Geograficzne podstawy...*

³² A. Olcha, *Sobonie*, „Wieś” nr 7—8(14—15), 2 IX 1945.

³³ A. Olcha, *Naprawa z biedą wojująca*, „Wieś” nr 4(11), 22 VI 1945.

wieków zabezpieczyć”³⁴. Wokół osadnictwa rolnego tworzono w ten sposób atmosferę mitycznej misji, odpowiedzialności przed Historią i Narodem. W tej samej poetyce, swoistym „wyższym stylu”, praca na roli stała się pracą „w pocie i trudzie, by utrwalać na tej zniemczonyj ziemi polskość, by ten grunt przeorać głęboko duchem narodowej samowiedzy, by obsiać go ziarnem szlachetności i uczciwości”³⁵. Ten powrót na ziemię ojców względnie praojców miała wzmacniać charakterystyczna „militaryzacja” określeń. Zgodnie z nią chłopci mieli iść na zachód „chłopskim frontem”³⁶, „walczyć tam pługiem”³⁷, trwać „na raz zajęтым stanowisku”³⁸.

Zadaniem przedstawionej analizy nie jest orzekanie o prawdziwości tez, które te określenia zawierają. Na ten temat istnieje bogata, solidnie udokumentowana literatura historyczna. Chodziło jedynie o pokazanie formy, w jakiej pisano na ten temat. Analiza użytej tu frazeologii, retoryki dziennikarskiej jest fragmentem scenerii, w jakiej odbywała się ta kreacja obrazu chłopskiego osadnictwa.

Sama decyzja wyjazdu na „dziki zachód” wymagała pokonania wielu oporów w psychice chłopca. Duża część tekstów zajmujących się tą problematyką poświęcona została rejestracji ich perypetii w chwili przyjazdu na te ziemie. Wspólnym elementem większości z nich jest krytyka bezplanowości i chaosu tej akcji. Według sugestywnego opisu Władysława Rzewskiego bezplanowość zaczynała się już na punkcie etapowym PUR: „Ludzi wysyła się na wsie według mapy, nie wiedząc, co na tej wsi jest, jak tam jest itd. [...]. Chłop idzie, gdzie mu powiedzieli, błąka się, wreszcie znajduje tę wieś. Polski sołtys jest albo go nie ma. Jasne, że im dalej na zachód, tym mniej tych polskich sołtysów. I znów zaczyna się «draka». Jeśli grupa tych polskich przybyszów jest mała, to tracą pewność siebie, ze zrozumielić zupełnie względów, potem klną, na czym świat stoi i często wracają skąd przybyli lub dalej udają się na poszukiwanie gospodarstw”³⁹. Stwierdzano, że brak planu osadniczego (1945 r.) doprowadził do chaosu, groźby cofania się osadników do miejsc ich uprzedniego zamieszkania, rozgoryczenia, a nawet zniechęcenia do osiedlenia. Alarmowano, że na punktach etapowych PUR-u repatrianci i przesiedleńcy nie otrzymują nawet gorącej kawy, „kolejarze wysyłają najpierw w dalszą drogę ten transport, który więcej zbierze pieniędzy wzgl. wódki”⁴⁰. Wytykano fakty otrzymywania przez osadników gospodarstw nędzniejszych niż te, które opuścili, kilkakrotnych zmian właścicieli poszczególńych zagrod itp.⁴¹

Nie należy jednak sądzić, że publicystyczny obraz osadnictwa malowany był jedynie czarną farbą, choć ona przeważała. Wynikało to prze-

³⁴ J. Madej, *Chłopi na Zachód...*

³⁵ W. Rzewski, *Osadnictwo na Zachodzie*, „Zielony Sztandar” nr 27(40), 29 VIII 1945.

³⁶ B. Drzewiecki, *Chłopskim frontem...*

³⁷ J. Zagórski, *Pług walczy*, „Przekrój” nr 57, 12—18 V 1946.

³⁸ E. Kozikowski, *Dzień w Matejkowicach*, „Odra” nr 10/21, 21 IV 1946.

³⁹ W. Rzewski, *Osadnictwo na Zachodzie...*

⁴⁰ Cz. Brzóska, *Najlepsze siły na Ziemi Odzyskanej*, „Chłopi” nr 30, 21 XI 1945.

⁴¹ J. S., *Bojaczki osadnictwa polskiego na Zachodzie*, „Chłopski Sztandar” nr 4, 4 XI 1945; A. Dąbek, *Sprawa Brysia*, „Tygodnik Warszawski” nr 15, 13 IV 1947.

cież z interwencyjnego charakteru wielu tekstów i prostego mechanizmu psychologicznego, zgodnie z którym szereg ewentualnych osiągnięć tego typu akcji jesteśmy skłonni uznawać za stan normalny, mniej wart podkreślenia niż jej minusy. Występowały tu również barwy jaśniejsze, opisy dobrze (na miarę ówczesnych możliwości) zorganizowanych przesiedleń ludności rolniczej poszczególnych regionów i wsi. Sztandarowym tego przykładem może być szeroko opisywane przesiedlenie chłopów z podgórskiej wsi Naprawa (znanej z powieści przedwojennej Jalu Kurka *Grypa szaleje w Naprawie*) do osady w pow. prądnickim nazwanej Nowa Naprawa. Opisu tego exodusu dokonał chłopski pisarz Antoni Olcha. Charakterystyczną cechą tego i podobnych w swym optymizmie opisów jest poczucie wielkiego awansu społecznego, jaki stał się ich udziałem: „Ci, co nie tak dawno temu mieli zwyczaj mawiać — kto się pod ławą urodził, ten i pod ławą zemrze — zapominają o tym przysłowiu wieczystych biedaków. Mają inne troski. Stali się teraz gospodarzami odpowiedzialnymi za rozwój i produktywność powierzonych im warsztatów”⁴². W tym konkretnym przypadku awans dotyczył elementów proletariackich i półproletariackich, jak również młodzieży gnieźdzącej się dotychczas w biednych gospodarstwach rodziców. Taki skład społeczny przesiedleńców nie był jednak wyjątkiem, a raczej szerszą prawidłowością⁴³.

Dokonanie wyboru miejsca osiedlenia, mniej lub bardziej szczęśliwe, heroiczne przetrwanie tam trudnego początkowego okresu wstępnego wprowadzało osadników w codzienną styczność z pozostałą na tym terenie ludnością ziemczoną lub po prostu niemiecką. Ta styczność rodziła szereg konfliktów szczególnie dramatycznych, jeśli chodzi o ludność autochtoniczną⁴⁴.

Wypowiedzi publicystyczne dotyczące polskiej ludności rodzimej tych ziem można podzielić na dwie zasadnicze części. Pierwsza obejmuje teksty będące próbą syntezy problemów egzystencji ogółu tej ludności w nowej dla niej sytuacji dziejowej. Druga dotyczy specyficznych zagadnień poszczególnych grup regionalnych. Dominują tu teksty poświęcone Mazurom i Warmiakom, w mniejszym stopniu Ślązakom.

Pierwszym problemem wartym rozważenia jest próba ustalenia ogólnego publicystycznego obrazu autochtona, przy pominięciu szczegółowego rozbijania go na podgrupy regionalne.

W większości wypowiedzi na ten temat zgodnie podkreślano zasługi chłopów-autochtonów jako obrońców polskości przed postępującą germa-

⁴² A. Olcha, *Nowa Naprawa*, Warszawa 1946, s. 162. Na ten sam temat zob. artykuły A. Olchy, *Sobonie...*, *Naprawa z biedą...*

⁴³ Ciekawe uwagi na ten temat — zob. K. Kersten, *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich*, „Polska Ludowa” 1962, nr 1, s. 44—48.

⁴⁴ O problemach tych pisali m.in. E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945—1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968; B. Pasiерб, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945—1950*, Warszawa-Wrocław 1979; W. Wrzesiński, *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego*, Poznań 1960; S. Nowakowski, *Adaptacja ludności...*; Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964; J. Gołębiowski, *Pierwsze lata 1945—1947*, Katowice 1969; Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945—1948*, Opole 1983.

nizacją. Pisano o ich działalności w Związku Polaków w Niemczech, re-presjach, jakie na nich spadały za opór antyniemiecki⁴⁵. Walka o polskość toczyła się na różnych polach: o zachowanie substancji biologicznej narodu, szkołę, jedność polityczną w walce z Niemcami itp. Jednym z nich była walka ekonomiczna. „Walka gospodarcza — pisano — wytworzyła na Ziemiach Odzyskanych typ Polaka o wysokich wartościach gospodarczych, dobrego rolnika spółdzielcę, Polaka przyzwyczajonego do opierania życia gospodarczego o wysiłek zbiorowy zorganizowany w szeroko rozbudowanej spółdzielczości [...]. Polacy autochtoni [...] wchodzą w życie Polski Odrodzonej [...] jako zahartowani, sumienni i gorliwi w zdobywaniu codziennego chleba”⁴⁶. Stwierdzono, że wyniesione ze styczności z Niemcami cechy psychiki autochtonów (niektóre zwyczaje, sposób bycia, naleciałości językowe) noszą charakter zewnętrzny, a w dziedzinie moralno-duchowej przeważają pierwiastki polskie (których *nota bene* bliżej nie charakteryzowano). W „Chłopskiej Drodze” podkreślano jako ich cechy wyniesione z wielowiekowej niewoli „wielką pracowitość, umiejętność zorganizowanej i zdyscyplinowanej pracy”⁴⁷. Ich kulturę określano jako ludową, pozbawioną liczniejszej, żywej warstwy przodującej. Wynikało to z faktu, iż inteligencja odrywająca się od pnia tej kultury szybko germanizowała się. Pod naporem germańskim ludność ta zatrzymała się na poziomie polskiej kultury staropolskiej, cechować ją miało przywiązanie do mowy, obyczaju, wielka pobożność⁴⁸. Minusy tego, jak na razie pozytywnego członu, obrazu autochtona miały wynikać głównie ze zderzenia z polskim żywiołem osadniczym. Periodyki podkreślają, że osadnicy w kontakcie z nimi wyrabiali sobie ich stereotyp jako Niemców. Rodziło to nawet akty agresji, które w mniemaniu części osadników były usprawiedliwione względami narodowymi. W prasie nie ograniczano się do potępienia tego zjawiska. Szukając jego przyczyn dochodzono do wniosku, że główna wina leży w braku uświadomienia nowo osiedlanych w problematyce polskiej przeszłości tych ziem. Prości chłopi, jadąc na ziemie zachodnie i północne spotykali się z ludźmi mówiącymi po niemiecku lub z bardzo twardym akcentem w języku polskim, obcy mi obyczajowo, nieufnymi. Ich reakcja bywała z reguły jednoznaczna, negatywna. Nie ukrywano, że w grę wchodził też często prosty interes. Gospodarstwa autochtonów w części były nieźle zaopatrzone, zadbane. Zajęcie ich, poparte motywacją, że gospodarz — dotychczasowy właściciel

⁴⁵ A. Szeliga, *O tych, co przetrwali*, „Chłopska Droga” nr 28(38), 14—20 VII 1946, J. Dubiel, *Odzyskani ludzie*, „Chłopska Droga” nr 47(57), 24—30 XI 1946, J. Baczewski, *Chłop polski na Ziemiach Odzyskanych przetrwał i wygrał*, „Myśl Chłopska” nr 11, V 1946.

⁴⁶ J. Baczewski, *Chłop polski...*

⁴⁷ J. Dubiel, *Odzyskani ludzie...*

⁴⁸ J. Wiktor, *O różnych drogach na Zachód*, „Odra” nr 6, 5 X 1945; Z. Hierowski, *Program kulturalny dla Ziemi Odzyskanych*, „Odra” nr 7, 20 X 1945; E. Paukszta, *Myśli nad przyspieszeniem kulturalnym zespolenia Ziemi Odzyskanych*, „Strażnica Zachodnia” nr 6, VI 1946; J. Wiktor, *O różnych drogach...*, A. Szeliga, *O tych, co przetrwali...*

jest Niemcem było zabiegiem dosyć łatwym i często skutecznym⁴⁹. Szczególnie alarmujące były przypadki, gdy w ten sposób postępowali również przedstawiciele lokalnej władzy. Mechanizm tego zjawiska przedstawiono na przykładach z pow. prądnickiego w „Odrze”: „Spodobało się gospodarstwo, ktoś upatrzył je sobie dla brata, kuzyna lub przyjaciela — historia ta sama. Nawet zweryfikowanego właściciela obiektu wyrzuca się, bo spodobał się młyn kuzynowi pewnego dygnitarza. W pobliskiej wiosce milicjant zbił członka Związku Polaków w Niemczech, wymyślając mu od germanów i hitlerowców, a gdy bity oburzony przedłożył zaświadczenie z pieczętą województwa i wicewojewody Bożka, zaświadczenie, które wyraźnie mówiło, że Ob. K. K. był członkiem Związku Polaków i wytrwał przy swych zasadach narodowych komendant milicji oświadczył: takim świstkiem możesz sobie d... wytrzeć”⁵⁰. Podobne przykłady złego traktowania autochtonów dotyczą napaści na nich ze strony szabrowników, przedstawiam je w dalszej części szkicu.

Takie doświadczenia rodziły negatywne postawy podlegającej im ludności: „Pozbawieni majątku, często bez żywicieli, traktowani jak pariasi, nierozumni wyszydzeni tracą orientację, przestają rozróżniać rzeczy wielkie, zasadnicze [...] od rzeczy drobnych, przemijających, a rozczarowani Polską, do której tak przecie tęsknili, o którą walczyli, znajdują się na najlepszej drodze ku wykołejeniu. To wykołejenie — to strata poczucia przynależności narodowej, to decyzja szukania lepszych warunków bytu poza granicami kraju, to wreszcie niepokonana już nieufność, żal, malkontenctwo”⁵¹.

W opozycji do tego stanu, na bazie tych negatywnych doświadczeń formułowano pozytywny program repolonizacyjny. Przykładowo Edmund Męclewski na łamach „Strażnicy Zachodniej” postulował przyspieszenie weryfikacji tej ludności, z uroczystym wręczeniem jej aktów nadania obywatelstwa polskiego, wprowadzenie jej na czołowe stanowiska w samorządzie i w KRN. Nawoływał do przeszkolenia apartu urzędniczego i politycznego w znajomości struktury i problemów narodowościowych, do uwzględnienia tych różnic w polityce kościelnej⁵². Podobne wnioski wienczyły wiele dziennikarskich opisów położenia rodzimych mieszkańców tych ziem.

Taki ogólny obraz autochtona miał szereg odmian szczegółowych. Najpełniejsza z nich obejmowała ludność Warmii i Mazur. Pewien zespół podstawowych cech, dotyczących ogółu autochtonów odnosił się oczywiście i do nich. Akcentowano właściwą im wielką schludność, dokładność, pracowitość, oszczędność i systematyczność⁵³. Nędza i głód zmuszały ich

⁴⁹ B. Wróblewski, *Twarzą do szyby*, „Odra” nr 3, 20 VIII 1945; E. Marzec, *Z narodem wiąże również interes*, „Wieś” nr 17(24), 18 XI 1945; J. Mikke, *Szansa, którą wygrać trzeba*, „Dziś i Jutro” nr 9(66), 2 III 1947; A. Stelmach, *Nasi bracia*, „Chłopska Droga” nr 18(79), 11—17 V 1947; Repatriant, *Ziemia Mazurska woła o sprawiedliwość*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 2, 20—31 VII 1946.

⁵⁰ J. K., *List z powiatu prądnickiego*, „Odra” nr 7, 20 X 1945.

⁵¹ E. Paukszta, *Rzecz paląca*, „Dziś i Jutro” nr 50—51(56—57), 22—29 XII 1946.

⁵² E. Męclewski, *Repolonizacja — programem i politycznym i realizacyjnym*, „Strażnica Zachodnia” nr 1—2, I—II 1946.

⁵³ J. Drewnowski, *Wędrówka po Pomorzu Zachodnim*, „Wieś” nr 4(11), 22 VI 1945; K. Rymwid, *O nowe społeczeństwo na Ziemiach Odzyskanych*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, nr 4(35), 25 VII 1948.

do pracy ponad siły: „Toteż nie jest rzadkością widok ludzi zaprzężonych w jarzmo czy chomąto i ciągnących pług lub bronę”⁵⁴. Według innej oceny „Przeciętny Mazur to spokojny, lecz twardy i pracowity człowiek, orzący w pocie czoła swe mało urodzajne piachy, znoszący bez szemrania kaprysy przykrego klimatu, prowadzący oszczędnie i z wyrachowaniem, ale zawsze wzorowo swoje gospodarstwo. Nie ma on błyskotliwego umysłu [...] warszawianina, za to ma wiele innych pożytecznych cech charakteru, jakich by ze świecą szukać u jego rodaków z południa Polski”⁵⁵. Obok tych cech pozytywnych obdarzano ich wieloma wadami: „Tzw. autochton — pisał Stefan Sulima — zarażony jest bakcylem nieufności w stosunku do wszystkich, którzy nie są «swoi» [...] Nie ufa miejscowemu społeczeństwu, ucieka od kontaktu z władzami, z niewiarą wkracza w gmatwaninę urzędowych formalności, w której tak rzadko potrafi coś osiągnąć. Mazur czuje dookoła jakiegoś psychiczne osaczenie — pułapkę własnych obaw, sieć, z której ucieka za barykadę wykretów”⁵⁶. Obraz ten był jeszcze czarniejszy w relacjach osadniczych: „Z relacji napływowych tuziemiec [autochton — D. J.] wyłania się w dość antypatycznej postaci. Przesadnie zapobiegliwy, chciwy, chytry i podstępny, zamknięty hermetycznie w ramach swojej grupy regionalnej — w dodatku aktywny Niemiec w odmianach Polaka majowego, albo zgoła szwaba”⁵⁷.

W przypadku Mazurów — w przeciwieństwie do pozostałych grup autochtonicznych — na ich niekorzyść przemawiało protestanckie wyznanie, które u osadników rodziło pewien stereotyp myślenia: autochton-ewangelik-Niemiec. Pragnąc rozbić ten schemat pisano: „Ewangelik bywa równie dobrym Polakiem, jak katolik Niemcem”⁵⁸. Ubolewano, że na tle religijnym dochodzi do konfliktów, swoistych wojen o kościoły między protestantami a napływowymi katolikami⁵⁹. Powodem do narzekania było również niepokojące zjawisko nasilających się wyjazdów do Niemiec jako efekt ich obecnego położenia: „Wielu z tych, którzy zostali — alarmowała „Polska Zachodnia” — a są to przeważnie kobiety, starcy i dzieci, znajduje się w skrajnej nędzy. Wymizerowani, odarci, bosi, wystraszeni oczyma spoglądają nieufnie na przybyszów. Pozbawieni pomocy i opieki z mizernymi tobołkami na plecach wędrują często za Odrę, szukając tam w swej rozpaczony ratunku, gdzie go oczywiście nie znajdują. Nie brak bowiem uświadomienia narodowego Mazurom, ale głód, obojętność władz i społeczeństwa zmusza naszych braci do ucieczki w ręce wroga”⁶⁰.

Obraz autochtonów tego regionu dopełniały opisy zastraszającego ich stanu zdrowotnego. W lecie 1945 r. oceniano, że 50% ludności tubylczej Warmii i Mazur choruje na świerzb, 60% na choroby weneryczne, pow-

⁵⁴ J. Bieniek, *W kraju ciszy i... ostów*, „Piast” nr 34, 25 VIII 1946.

⁵⁵ Z. Przygórski, *Na fałszywych tropach*, „Odrodzenie” nr 19(76), 12 V 1946; podobnie — zob. *Twardy i zahartowany lud mazurski*, „Polska Zachodnia” nr 29—30, 22—28 VII 1946.

⁵⁶ S. Sulima, *Odkrywanie Ameryki*, „Odra” nr 14(123), 4 IV 1948.

⁵⁷ S. Sulima, *Cienie nad ugiorem*, „Odra” nr 1—2(110—111), 4—17 I 1948.

⁵⁸ W. Frącz, *W obronie autochtonów*, „Zielony Sztandar” nr 26(139), 29 VI 1947.

⁵⁹ S. Sulima, *Odkrywanie Ameryki...*

⁶⁰ St. Mazur, *S.O.S. o pomoc Mazurom*, „Polska Zachodnia” nr 19, 9 XII 1945.

szechne było niedożywienie i awitaminoza. Dochodziły do tego problemy szkolne ich dzieci: „Zły stosunek dzieci polskich do mazurskich i warmijskich połączony jest nie tylko z drwinami, ale dochodzący nawet do rękoczynów”⁶¹. Powodowało to ich odpyły ze szkoły.

Przyczyny konfliktów próbowano w sposób obiektywny wyjaśnić. Po pierwsze, winą za taki stan rzeczy obarczano władze z powodu w części przez nie zawinionego chaosu pierwszego okresu osadnictwa tych ziem. W jego wyniku wielu Mazurów i Warmiaków-Polaków zmuszano do opuszczenia kraju, wielu rdzennych Niemców zostało jako „rdzenni Polacy”. Zawiodła praca komisji weryfikacyjnych, o których składzie często decydował klucz partyjny zamiast fachowości i poziomu moralnego; górę brały lokalne animozje, grupy nacisku itp. W tej atmosferze oskarżenie o niemieckość służyło często jako pretekst do zagarnięcia ich mienia⁶².

Uzasadnienia dla nastrojów nieufności wobec nowej Polski szukano również w skierowanej przeciwko nim działalności szabrowników. Opisy ich działalności są wstrząsające. „Widziałem — pisał Mariusz Margal⁶³ w „Kuznicy” — chaty, gdzie nawet święte obrazy pozdejmowano ze ścian, bo były stare, a więc wartościowe. Zgrzybiały Barczewski z Jondorfu, który prowadził polską szkołę za niemieckich czasów, został zastrzelony, bo opierał się rabunkowi”. Ten sam autor relacjonuje opowiadanie Anny B. spod Olsztyna: „My myśleli, że jak przyjdą Polacy, to będzie spokój. Ojciec miał 75 lat i go już ruscy okradli i on tak czekał na Polaków. Przybyli w sześciu i chcieli resztę wziąć, a ojciec był głuchy i nie słyszał czego chcą, więc go zastrzelili. A mnie wyciągnęli z piwnicy i zgwałcili”. S. Sulima na ten sam temat pisał m.in.: „Pewien Mazur spod Szczytna opowiadał mi jak tzw. szabrownik rabując mu ze ściany obraz Matki Boskiej tak odpowiadał na jego prośby, aby obraz zostawił w spokoju: «Ja jestem Polak i katolik, a ty niemiecka świnka i wierzysz w Lutra. Tobie Matka Boska nie jest potrzebna»”⁶⁴. Podobne opisy zawiera szereg innych publikacji⁶⁵.

Kolejną sprawą sprzyjającą narastaniu konfliktów była kwestia praw do gospodarstw na ziemiach zachodnich. Częstą praktyką, będącą przedmiotem krytyki, był przydział gospodarstw nie zweryfikowanych autochtonów do wspólnego użytkowania dla nich i rodziny osadniczej. Codzienne współżycie na jednym gospodarstwie rodzin o diametralnie różnych cechach obyczajowych, poziomie kultury życia codziennego, innych poglądach na sposób gospodarowania musiało — bez względu na

⁶¹ M. Margal, *Kraj, który woła o pomoc*, „Kuznica” nr 27(45), 15 VII 1945. O sytuacji zdrowotnej Mazurów — zob. A. Kwiatkowski, *Osiągnięcia i problemy Pomorza Mazowieckiego*, „Polska Zachodnia” nr 49—50(122—123), 7—14 XII 1947.

⁶² E. Paukszta, *Rok na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziś i Jutro” nr 20(26), 26 V 1946; idem, *Postawa psychiczna*, „Dziś i Jutro” nr 2(8), 13 I 1946; *Ludność w woj. olsztyńskim*, „Zielony Sztandar” nr 48(108), 24 XI 1946.

⁶³ M. Margal, *Kraj, który woła...*

⁶⁴ S. Sulima, *Spotkanie ze Szczytnem*, „Odra” nr 37(48), 27 X 1946.

⁶⁵ B. Mrówczyński, *Ziemia tonąca we łzach i krwi*, „Polska Zachodnia” nr 14(36), 7 IV 1946; E. Kocwa, *Na Mazurach*, „Tygodnik Powszechny” nr 34, 11 XI 1945; J. Wiktor, *O różnych drogach na Zachód*, „Odra” nr 6, 5 X 1945; M. Jarochońska, *O Warmijo, O Warmijo*, „Odrodzenie” nr 34(91), 25 VIII 1946.

wskazywaną przez historyków przejściową jego konieczność⁶⁶ — z natury rzeczy prowadzi do wielu konfliktów. Charakterystycznym przykładem może tu być reportaż Anny Dąbek na łamach „Tygodnika Warszawskiego” zatytułowany *Sprawa Brysia*⁶⁷. Jego akcja toczy się we wsi, gdzie początkowo osiedlono 150 repatriantów, z których w 1947 r. zostało trzech. Wszystkich pozostałych musiano przesiedlić w miarę postępów weryfikacji ludności rodzimej, odzyskującej swe rodzinne gospodarstwa. Bryś, bohater reportażu, to autochton, który początkowo nie został zweryfikowany przez Gminną Komisję Weryfikacyjną, gdyż jej członkami było dwóch jego osobistych wrogów. Bryś znany był bowiem we wsi ze swego sknerstwa, co nie zjednywało mu przyjaciół. „Jeżeli jednak wada charakteru ma stanowić o przyznaniu obywatelstwa, to zbyt wielu Polaków należałoby tego obywatelstwa pozbawić”. Dzięki tej „wadzie” stosunkowo niewielkie jego gospodarstwo (6 ha) o lichej ziemi, było bardzo zadbane. 19 października 1945 r. Brysia z gospodarstwa usunięto i osadzono na nim dwóch pseudoosadników z Polski Centralnej, którzy je zdewastowali. Kiedy autochton odwoływał się w tej sprawie do Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej, przejściowo pozwolono mu na tym gospodarstwie zamieszkać i doprowadzić je do porządku. Apelację Brysia na szczeblu powiatu odrzucono. 7 sierpnia 1946 r. ponownie go usunięto, wprowadzając na jego miejsce rodzinę Antoniego Filonczuka — repatrianta. Gospodarstwo to było już z kolei czwartym, które mu przydzielono. Wcześniejsze musiał opuścić po zweryfikowaniu kolejnych ich właścicieli. Po zweryfikowaniu Brysia (przez Komisję Wojewódzką), „na progu nadchodzącej zimy znalazł się znów vis-à-vis de rien”. W chwili kolejnego przejścia gospodarstwa przez autochtona znalazło się ono w stanie skandalicznego zaniedbania, a sam właściciel musiał walczyć z domagającym się dużego odszkodowania repatriantem, którego popierał wójt.

⁶⁶ Zjawisko tzw. dosiedlania dotyczyło nie tylko stosunków na linii autochton-osadnik, lecz również relacji między osadnikami, którzy byli często osiedlani po kilku na jednym gospodarstwie. Wg K. Kersten problem ten pojawił się na tym etapie akcji osadniczej, gdy gospodarstwa mało- i średniorolne zostały w większości objęte przez rolników. Pozostały wtedy głównie gospodarstwa duże, powyżej 15 ha, których podział między dwóch i więcej osadników był nieuchronny. „Nie zamykając oczu na poważne ujemne skutki — pisze K. Kersten — [...] towarzyszące owemu procesowi, podkreślić trzeba, że był on nieuchronny”. Zob. K. Kersten, *U podstaw kształtowania się...*, s. 73—74. Oczywiście w przypadku, kiedy stronami wynikłego na tle praw do gospodarstwa sporu byli autochton i osadnik, problem był nieco inny. Wiązał się z weryfikacją ludności rodzimej. Jej gospodarstwa były w części przydzielone osadnikom przez powołane do tego władze. Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Osiedleńczego w Olsztynie w dn. 17 XI 1945 r. przyjęto zasadę, że osadnik, który przybył na teren Okręgu Mazurskiego do 1 IX 1945 r. i było mu przydzielone gospodarstwo rolne (które zagospodarował) nie może być z niego usunięty na korzyść Mazura czy Warmiaka, który dopiero teraz repolonizował się. Takim autochtonom należało przydzielić inne gospodarstwo, o zbliżonej wartości. Do końca 1947 r. takich spraw spornych było 1612, z czego 471 załatwiono na korzyść właściciela, 565 na korzyść osadnika, przy czym od tych decyzji złożono 260 odwołań. Zob. P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne...*, s. 272—280. Wyjaśnienie tych spraw wydaje się w tym miejscu o tyle celowe, iż problemy te urastały w publicystyce do rangi pierwszorzędnych w dziele integracji ludności ziem zachodnich.

⁶⁷ A. Dąbek, *Sprawa Brysia...*

Opisany przypadek, co prawda szczególnie skomplikowany i dlatego nie w pełni typowy, świadczy jednak o powikłaniu tego typu konfliktów, o ważkich racjach zarówno jednej, jak i drugiej strony.

Kolejnym elementem rodzącym konflikty były opisane wcześniej „niemieckie” naleciałości ludności rodzimej Warmii i Mazur. Chcąc walczyć z ukształtowanymi stereotypami w tym względzie, odwoływano się do historycznej tradycji walk o polskość tych ziem. Przywoływano wzory bojowników o ich połączenie z Ojczyzną, zarówno w historii, jak też żyjących i działających na tym polu po wojnie (ks. Walenty Barczewski, Michał Kajka, Andrzej Samulowski, Maria Zientara)⁶⁸.

Zapoznawano czytelników z dziejami tych ziem, chcąc w ten sposób wyjaśnić odmienności charakterologiczne jej mieszkańców. Podkreślano, iż trwanie tu polskości to zasługa chłopstwa pielęgnującego własną kulturę ludową. Na Mazurach polskość „żyła w pieśniach ludu, który bogactwo swych stanów uczuciowych, jak nienawiść do wroga, czułość mowy ojczystej, przywiązanie do tradycji wypowiadał ustami nieznanymi dziś z imienia i nazwiska pieśniarzy i lirników”⁶⁹.

W ogólnych ramach zarysowanego obrazu autochtona mieścił się wizerunek rodowitych mieszkańców Śląska Opolskiego. Syntetycznie, w powiązaniu z trudną historią przedstawił go Bolesław Kozielski w „Tygodniku Powszechnym”⁷⁰. Twierdził, iż prawda o tubylcach na Opolszczyźnie mieści się między mitem Polaka-bohatera a Niemca-szwaba. Tę drugą „prawdę” preferowała duża część osadników. Według autora Ślązacy opolscy, poza kilkunastoma tysiącami przywódców, byłych powstańców, wcale nie byli takimi „narodowcami” polskimi, gdyż właściwej Polski nigdy nie mieli okazji widzieć. Trzymali się z przysłowiowym chłopskim uporem zwyczajów ludowych, języka, religii w języku ojczystym, nie-raz bardzo skażonym. Nawet z tych pozycji spychał ich stopniowo nacisk germanizatorów, szczególnie po podziale Śląska w 1922 r. Kupowano ich wysoką stopę życiową, tak że „wiele nie zdawało sobie [...] z tego sprawy, że się znajdują na drodze pochyłej, oddalającej ich od polskości. [...] Zwłaszcza młodzież, która przeszła szkoły hitlerowskie i różne organizacje związane ze szkołą (przymusowo zresztą) została ogromnie nadwątlona duchowo i traciła język ojczysty w tempie szybkim”. Do tych historycznych uwarunkowań doszły nowe, powojenne. Jako pierwsi Polacy — podobnie jak na Mazury — przybyli tu szabrownicy, którzy ich pokrzywdzili głównie moralnie. Dlatego też „Polska będzie musiała zdobywać sobie swój kredyt z powrotem”. Kozielski próbował też sformułować główne cechy ludności Opolszczyzny. Po pierwsze, miało to być ogromne przywiązanie do ziemi. Przywołuje na potwierdzenie tego sądu

⁶⁸ A. Sulima, *Apokalipsa brunswaldzkiego plebana*, „Odra” nr 39(148), 26 IX 1948; idem, *Buńczuczny tatko*, „Odra” nr 39(50), 10 XI 1946; E. Sukertowa-Biedroniowa, *Spod ciesielskiego ołówka*, „Odra” nr 48(157), 28 XI 1948; *Budzielnka duszy mazurskiej*, „Odra” nr 49(190), 7 XII 1947; *Poetka Warmii i Mazur*, „Odra” nr 40(97), 5 X 1947, L. Sobociński, *Michał Kajka — poeta ziemi mazurskiej*, „Wieś” nr 19(26), 9 XII 1945; idem, *Spod gruzów mazurskich wyrasta nowe życie*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 17(27), 25 X 1947.

⁶⁹ L. Sobociński, *Spod gruzów mazurskich...*

⁷⁰ B. Kozielski, *Mozaika na Opolszczyźnie*, „Tygodnik Powszechny” nr 30(71), 29 VII 1946.

znane już nam opisy uprawy ziemi w okresie tuż powojennym za pomocą prymitywnych narzędzi: „Czynili to nie z rozkazu milicji czy innej władzy, ale po prostu dlatego, że ich każdy zagon ugoru boli wewnętrznie, nie znoszą jego widoku”. Obok pracowitości cechować ich miało zamiłowanie do porządku i systematyczność — po części pozostałość „pruskiego wychowania”. Objawem ludowym miało być też umiłowanie języka polskiego, co uwidaczniało się m.in. w kościelnym śpiewie.

W bardziej podniosłej formie podobne problemy opisywał Kazimierz Gołba w „Odrze”⁷¹: „Na psychice Ślązaka — pisał — odbiło się uporczywe, niezmiennie, tysiącletnie trwanie na tej ziemi, bez względu na burze dziejowe i polityczne zmiany. Straciwszy własnych panów z piastowskiej krwi, odcięty od polskiej macierzy, zachował swą odrębność pod obcymi, pomimo tragicznych błędów i zaniedbań ze strony polskich Jagiellonów i Wazów. Oparł się [...] — twardy, cierpliwy, wierny mowie, którą zachował w archaicznej formie, religii z mową i polskim Kościołem związanej — i ziemi. A kiedy przyszli pruscy Hohenzollernowie i zaczęli go z tych trzech bastionów oporu wypierać — podniósł na przełomie 18 i 19 wieku sześć krwawych powstań chłopskich — pruskimi armatami tłumionych. Bo choć uległa i zniemczyła się szlachta, nie uległ właśnie chłop”. Stefan Gołachowski w „Strażnicy Zachodniej” za cechy wzoru osobowego Ślązaka uznawał: kult pracy, silnie wyrobiony zmysł społeczny, umiejętność działania zespołowego⁷². Podkreślaniu polskości Śląska w historii służyło szerokie przedstawianie postaci-wzorów osobowych w dziejach (Józef Lompa, ks. dr Bolesław Domański, terenowi działacze Związku Polaków w Niemczech). Jak w przytoczonych cytatach, zgodnie podkreślano w tych historycznych ocenach rolę chłopów jako ostoi polskości wobec naporu germanizacji⁷³.

Podobnie jak w przypadku Mazurów i Warmiaków, stwierdzano, iż odnoszenie się do nich urzędników i osadników w wielu wypadkach było niechętnie lub wręcz wrogie, motywowane rozciąganiem na nich stereotypu Niemca. Przedmiotem analizy była ich nędza, strach przed wysiedleniem, swoiste postawy obronne⁷⁴.

Najczęściej wskazywanym źródłem konfliktów były sygnalizowane przy opisie innych grup ludności tubylczej problemy weryfikacji i jej konsekwencje w postaci zmian własności gospodarstw.

W analizowanej prasie o wiele mniej miejsca poświęcano problemom chłopów z innych regionów ziem zachodnich. Pewne próby syntetycznego ujęcia w odniesieniu do chłopów pomorskiego można odnaleźć przy lek-

⁷¹ K. Gołba, *Problem zagłębiowski*, „Odra” nr 2, 5 VIII 1945.

⁷² S. Gołachowski, *Współżycie ludności napływowej z miejscową na Opolszczyźnie*, „Strażnica Zachodnia” nr 7—8, VII—VIII 1946.

⁷³ 150 rocznica urodzin Józefa Lompy, „Wieś” nr 12(91), 23 III 1947; J. Baranowicz, *Józef Lompa — przyjaciel śląskiego ludu*, „Wieś” nr 29(108), 27 VII 1947; J. Wiktor, *Na ziemi Piastów*, „Twórczość” nr 1, VIII 1945; R. Matuszewski, *Od Łąby nad Wisłę*, „Wieś” nr 3(10), 23 IV 1945; *Z historii Ziemi Zachodnich. Jak odpadł Śląsk*, „Wieś” nr 3(10), 23 IV 1945; Z. Hierowski, *Śląska insurekcja*, „Odra” nr 11(22), 28 IV 1946.

⁷⁴ A. Sylwester, *W nadodrzańskiej wsi*, „Odra” nr 25(36), 4 VIII 1946; S. Gołachowski, *Zagadnienie zespalandia się ludności polskiej na Śląsku Opolskim*, „Polska Zachodnia” nr 28(50), 14 VII 1946; J. Hutka, *Problemy osadnictwa na Śląsku Opolskim*, „Odra” nr 2(13), 25 I 1946.

turze bydgoskiej „Arkony”. Dotyczą one również tej części Pomorza, która znalazła się w ramach państwa polskiego jeszcze przed II wojną światową, a po niej była także terenem osadniczym. W zasadzie jednak dokonują one generalnej oceny chłopu pomorskiego⁷⁵. Przypisywano mu „solidność do obowiązków, rzetelność do stosunków wzajemnych między ludźmi, upór w dążeniach wypływających z przeświadczenia o słuszności sądu, wreszcie niezłomność w swej postawie do istotnych wartości polskiego życia”. Jego stosunek do osadników, głównie repatriantów, nie był początkowo przychylny. Stopniowo jednak miał ulegać ewolucji: „Chłop autochton na początku nieprzychylny był przybyszom [...]. Obserwując ich życie, czuł dla nich litość [...]. Ciężka praca człowieka budzi zawsze szacunek innego ciężko pracującego człowieka. Chłop pomorski taką pracę repatriantów widział i przez szacunek dla niej zbliżył się do nich. Wtedy zaczęły topnieć lody między ludźmi mającymi odtąd tworzyć nową wieś na Pomorzu i topnieją nadal, choć są jeszcze konflikty. Tworzy się nowy typ Polaka między oschłością i wyniosłością chłopów pomorskich a rozlewnością i nadmiarem uczuciowości repatriantów”.

Drugą grupą ludności, z którą osadnicy chłopscy mieli wiele kontaktów byli stopniowo wysiedlani Niemcy. Widziano w nich drugi — obok szabrowników — element utrudniający osadnictwo. „Tam, gdzie idzie polskie — postulowano — na tym gospodarstwie, gdzie chłop polski powie «tu ostaję», tam automatycznie Niemiec spada do roli pracownika, o ile Polak się na to godzi, a polski chłop rolnik-osadnik staje się gospodarzem”⁷⁶. Ta praca Niemców w gospodarstwach Polaków bywała oceniana różnie. Przeważała opinia, iż jest to wynik sprawiedliwości dziejowej. W reportażu Juliusza Stroynowskiego we „Wsi”⁷⁷ chłop-osadnik z Kieleckiego twierdzi: „Pięć lat u tamtejszego bauera pracowałem [...] bił mnie on i do najcięższej roboty zmuszał, teraz na jego gospodarstwie ja tu pan i bauery u mnie robić muszą. I pracują, że ho, ho”. Dostrzegano jednak tu pewne zjawiska negatywne. E. Wrocławski⁷⁸ akcentował, że na początku akcji osadniczej „Było dużo takich, że Niemcami gospodarę pędził, a sam tylko jadł i... gwizdał”. Z kolei inni publicyści dostrzegali, iż w wielu wsiach „w każdym prawie domu jest kilku Niemców na utrzymaniu każdej polskiej rodziny [...]. Jeśli natychmiastowe wysiedlenie jest niemożliwe — to należy przynajmniej Niemców skoszarować i w ten sposób odciążyc osadnika”⁷⁹. Zwracano uwagę, że prze-

⁷⁵ S. Ziemak, *Wieś pomorska wczoraj, dziś i jutro*, „Arkona” nr 1—2, XI—XII 1945.

⁷⁶ W. Rzewski, *Osadnictwo na Zachodzie...* Na temat przesiedlenia Niemców — zob. m.in. S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945—1950*, Łódź 1968; K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968; B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej Dolnego Śląska w latach 1944—1947*, Wrocław 1969. Na temat stereotypu Niemca w Polsce po II wojnie pisali m.in. A. Kwilecki, *Niemcy w oczach Polaków po 1945 roku*, „Odra” 1977, nr 11. Bardzo ciekawe uwagi na temat tworzenia przez ówczesną publicystykę swoistej „czarnej legendy” Niemców zob. E. Dmitrów *Niemcy i okupacja w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1944—1948*, Warszawa 1987.

⁷⁷ J. Stroynowski, *W dwa miesiące po wojnie*, „Wieś” nr 5—6(12—13), 8 VIII 1945.

⁷⁸ E. Wrocławski, *Wrócił na ziemię ojców*, „Chłopska Droga” nr 37(98), 21—27 XI 1947.

⁷⁹ *Sprawy decydujące o powodzeniu osadnictwa*, „Chłopi” nr 34, 19 XII 1945.

waża wśród nich element niezdolny do pracy (starczy, kobiety i dzieci) dopuszczający się kradzieży mienia osobistego, „a Polacy zmuszani są z pobudek humanitarnych lub z obawy przed epidemiami Niemców tych trzymać i żywić”⁸⁰. Jak widać, opinie na ich temat były różne, szczególnie w kontekście metod postępowania. O wiele bardziej jednoznaczny był publicystyczny obraz ich dążeń i cech charakteru, sądy szczegółowe były pochodną oceny Niemców jako „narodu morderców”⁸¹. Konstruując wizerunek chłopca niemieckiego pisano, że był on „krwistym, tryskającym energią, głośno krzyczącym i gestykulującym z rozmachem, śmiejącym się rubasznie”⁸². To dobre samopoczucie miało główne źródło w jego lepszym, niż w przypadku chłopca polskiego, położeniu materialnym. Cechować go miała pogoń za lepszą pracą, stąd „uciekał z ziemi masowo”⁸³. Tak zarysowana osobowość miała się zmienić w wyniku przegranej wojny. Chłopcy niemieccy na ziemiach zachodnich opisywani są z nutą lekceważenia jako wystraszeni⁸⁴, brudni i niechlujni, „co wylazło jak sztydło z worka, właśnie teraz, gdy skazani są na przymusowe oszczędzanie, na konieczność wiązania końca z końcem”⁸⁵. Powszechnie przypisywano im dążenia odwetowe. Ich postawę psychiczną Eugeniusz Paukszta oceniał następująco⁸⁶: „Podstawą myśli powrotu do niedawnej przeszłości jest wiara w narodziny nowego wodza, w bliżej niesprecyzowane sytuacje, wynikłe z jakichś konfliktów międzynarodowych. Ważne jest wynikające stąd poczucie tymczasowości obecnego stanu rzeczy, chęć dotrwania za wszelką cenę na miejscu do powrotu dawnych czasów. Dla pozostania na miejscu chwytają się Niemcy przeróżnych metod. Nie wahają się przy lada okazji zmieniać narodowość przez wyszukiwanie jakichś polskich praprzodków, przez konstatowanie nieuznawanego ongiś pokrewieństwa z Polakami itp. [...] Wyraz dobroduszości znika na odcinku pracy podziemnej niemieckiej. Tam nadzieja powrotu do dawnej rzeczywistości, chęć okrutnego odwetu działa jawnie i nie potrzebuje maski. Pożądanie zemsty, to czynnik zasadniczy”. Inni publicyści podkreślają te syntetycznie zawarte w wypowiedzi Paukszty cechy osobowe Niemców, a na czoło ewentualnych zagrożeń wysuwają ich antypolskość przybierającą nawet charakter zbrojnych działań odwetowych⁸⁷. Rozbudzaniu nastrojów czułości wobec zachodniego sąsiada służyła określona linia prezentacji historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Generalną, przeważającą opinię na ten temat zawarł A. Stelmach⁸⁸ w artykule pod znamien-

⁸⁰ G. Z., *Osadnictwo chłopskie na Pomorzu Zachodnim*, „Chłopska Droga” nr 1(11), 1 I 1946.

⁸¹ W. Błachut, *Przygotować plan przesiedlenia*, „Tygodnik Powszechny” nr 5(46), 3 II 1946.

⁸² E. Kocwa, *Jedziemy na Śląsk*, „Odrodzenie” nr 40, 2 IX 1945.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ J. Stroynowski, *W dwa miesiące...*

⁸⁵ E. Kozikowski, *Dzień w Matejkowicach...*

⁸⁶ E. Paukszta, *Postawa psychiczna...*

⁸⁷ H. Worcell, *Przerabianie kompostu*, „Odra” nr 7(116), 15 II 1948; idem, *Odwet* cz. I, II, III, IV, „Odra” nr 16(73), 20 IV 1947 — nr 19(76), 11 V 1947; S. Sioniński, *Ci, co jeszcze nie wyjechali*, „Polska Zachodnia” nr 23—24(45—46) Zielone Świątki 1946.

⁸⁸ A. Stelmach, *Nigdy, jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 9—10, XII 1946 — I 1947.

nym tytułem *Nigdy, jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem*: „Gorzkie doświadczenia stuleci doprowadziły do ujęcia tej prawdy w zwięzłą formę przysłowia, w jakiej przemawia instynkt i mądrość ludu”.

Niemców przedstawiano jako zaborczych i podstępnych. Przykładowo pisząc o wymarciu „narodów lechickich” nad Łabą w okresie piastowskim Stanisław Jasiński⁸⁹ twierdził: „Najzacniejszy, najmoralniejszy lud na świecie, lud, który nie umiał przypasywać broni podbił naród, który to co inni zdobywali pracą zdobywa wojną [tj. Germanie — przyp. D. J.]”. Podobnie przedstawiano atak krzyżacki na polską załogę Gdańska w 1308 r. Podkreślając zdradziecki i bezwzględny jego charakter pisano o nich jako o „praojcach hitlerowskich zbrodniarzy”⁹⁰. Groźba nowego niemieckiego najazdu miała uzasadnić konieczność sojuszu całej Słowiańszczyzny, a hasłem naczelnym w polityce zagranicznej miała być czujność wobec Niemiec⁹¹. Kwintesencję takiego widzenia narodu niemieckiego zawiera wypowiedź Wacława Barcikowskiego⁹², wówczas prezesa Polskiego Związku Zachodniego: „Naród niemiecki zaprawiony od wieków do napaści i zbrodni, przekazywanych jako najwyższe cnoty z pokolenia na pokolenie, przeżarty zgnilizną moralną, nastawiony na pasywny bogacenie się cudzym dobrem nie jest w stanie w ciągu jednego pokolenia zawrócić z pochyłej drogi. Byłoby niewybaczalną naiwnością sądzić, że hasło demokratyzacji Niemiec potrafi w jednym pokoleniu zmienić ich dziedziczonego junkierskiego ducha, którym przesiąknięte jest każde niemieckie dziecko, że potrafi ono zachwiać system planowanego, a noszonego w każdej komórce germańskiego organizmu zamachu na słabszego sąsiada. Dziedzictwo krzyżackie, idące z ewangelią po łupy na ziemie słowiańskie, a potem pielęgnowane przez Fryderyka Wielkiego, Bismarcka i Wilhelma, ożywione nitscheańskim ideałem «nadczołowieka» wyzutego ze wszystkich cnót moralnych, znowu rzuciło w roku 1939, mimo klęski 1918 roku, naród hitlerowski na ziemie polskie”.

Pierwszą grupą osadniczą, jaka pojawiła się na ziemiach zachodnich byli tzw. przesiedleńcy z ziem dawnych. Rozróżniano wśród nich społeczności wywodzące się z poszczególnych regionów Polski, jednak ich publicystyczny wyraz nie był na tyle ostry, aby móc zrekonstruować szczegółowe cechy dzielące przykładowo chłopów-osadników z Kieleckiego czy Krakowskiego. Wyraźnie natomiast zaznaczony jest podział na osadników z Polski Centralnej i Zachodniej (rozumianej jako wchodząca w skład przedwojennej Polski Wielkopolska i części Pomorza). Najbardziej typową opinię na temat tych drugich zawiera wypowiedź Adolfa Ziętowskiego⁹³, będąca uogólnieniem ankiety przeprowadzonej przez au-

⁸⁹ S. Jasiński, *Dlaczego narody słowiańskie wymarły?*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 3(13), 10 II 1947.

⁹⁰ S. Jasiński, *Rzeź Gdańska*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 7, 10—25 XI 1946.

⁹¹ S. Jasiński, *Atak świata germańskiego na Polskę*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 1(11), 10 I 1947.

⁹² W. Barcikowski, *Przelana krew obrońców Oczyny wzywa nas do wielkiej czujności*, „Polska Zachodnia” nr 38(60), 22 XI 1946.

⁹³ A. Ziętowski, *Współżycie osadników na Pomorzu Zachodnim*, „Odra” nr 37(48), 27 X 1946.

tora w powiatach woj. szczecińskiego. Ocenia on zamieszkujących tam osadników z Pomorza i Wielkopolski jako cechujących się wielką inicjatywą gospodarczą, rzeczowością, wewnętrzną solidarnością, wysokim stopniem kultury ogólnej. Mieli być bardzo przywiązani do własnego zdania, często dawać odczuć swoją wyższość. Tak sformułowane rysy ich osobowości współbrzmia raczej nie z charakterystyką osiedleńców z Polski Centralnej, z którymi łączyła ich nowa sytuacja życiowa, lecz z zarysowanym powyżej wizerunkiem grup autochtonicznych pokrewnych z nimi długim okresem egzystencji w ramach zaboru pruskiego. Ta wspólnota losu ukształtowała podstawowe cechy ich charakteru.

Sytuacja komplikuje się o wiele bardziej w przypadku osadników z Polski Centralnej. Występuje tu wielka niejednorodność opinii, wynikająca m.in. z tego, że pod tym rozciągliwym pojęciem rozumiano bardzo zróżnicowane obszary, których tradycyjne odrębności regionalne pogłębiło przebywanie w ramach zaboru austriackiego i rosyjskiego.

Wśród ich wad na czoło wysuwano ogromną fluktuację, przenoszenie się z miejsca na miejsce w pogoni za coraz to lepszymi gospodarstwami. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy pozostawili zagrody w starych miejscach zamieszkiwania i nie czuli się bardziej związani z nowym terenem: „Chłop — pisano o nich — gdzieś w głębi kraju posiada gospodarstwo chociażby najmniejsze, a na zachód jedzie, żeby przypadkiem na tym interesie nie wyszedł gorzej, niż jego sąsiad, który zdecydował się jechać. Nie ryzykuje nic, a przeciwnie może wiele zyskać gdy «sztuka się uda»”⁹⁴. Wedle innych ocen był to element lotny, nie dbający o tę ziemię, „patrzy tylko co by stąd wynieść”⁹⁵. „Najczęściej jest to — pisał Jerzy Zagórski — chłop z Polski Centralnej, który pozostawił sobie gospodarstwo w rodzinnej wsi i ma do nowego gospodarstwa taki stosunek, jaki mieli pierwsi koloniści-eksploatatorzy zamorskich, członkowie jakichś kompanii indyjskich czy ekspedycji peruwiańskich. Wszystko, co się da najlepszego, usiłuje przenieść do swego gospodarstwa w centrum. Ogołaca nowe w sposób najdokładniejszy, gorzej niż przelotny szabrownik. Nieraz, gdy już całkowicie ogołoci takie gospodarstwo stara się o inne i, co dziwniejsze, nieraz je otrzymuje”⁹⁶. Wobec takiego stanu propagowano, aby osadnik, który przybywa na Zachód musiał się zrzec posiadanego gospodarstwa na korzyść jakiegoś członka rodziny⁹⁷. Za skrajną należy uznać opinię Józefa Bienka, który twierdził, że olbrzymi procent

⁹⁴ J. Hutka, *Problemy osadnictwa na Śląsku...*

⁹⁵ A. Łączyńska, *Z osadnictwa w pow. Stawno*, „Chłopski Sztandar” nr 11, 17 III 1946; podobna opinia — zob. Cz. Piskorski, *Z zachodniopomorskich zagadnień osiedleńczych*, „Polska Zachodnia” nr 18—19, 5—12 V 1946.

⁹⁶ J. Zagórski, *Plug walczy...*

⁹⁷ J. Hutka, *Problemy osadnictwa na Śląsku...* W rzeczywistości zarządzenie o konieczności przekazywania gospodarki jako warunku objęcia nowej na ziemiach zachodnich zostało w stosunku do przesiedleńców przejściowo wprowadzone przez Ministerstwo Administracji Publicznej. Szybko się jednak z niego wycofano wobec zahamowania w jego wyniku akcji przesiedleńczej, słusznie uznając priorytet masowości osadnictwa kosztem jego planowości. Na ten temat ciekawe uwagi zob. K. Kersten, *Plany i organizacja migracji ludności rolniczej na Ziemię Zachodnie w 1945 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1960 nr 3, s. 686—690. Podobnie — S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945—1950*, Słupsk 1983, s. 40.

wyjeżdżających z Polski Centralnej to ludzie „bez krzty wartości moralnej i społecznej, element nie mający poza więzieniem nic do stracenia — wszelkiego autoramentu kryminaliści, «volksdojczce», ukraińcy, konfideneci itp.” Solidny element ludzi pracy miał stanowić zdecydowaną mniejszość⁹⁸.

Najcięższy z przedstawionych zarzutów, szeroko rozpatrywany w publicystyce, to szabrownictwo. Obok zarzutów i stawiania wręcz znaku równości między szabrownikami a większością osadników z Polski Centralnej, mamy tutaj opinie pochodzące głównie z kręgu działaczy ruchu ludowego, negujące możliwość rekrutowania się ich spośród chłopów w ogóle⁹⁹.

Szabrownicy (o których działalności pisałem wyżej) byli postaciami odmalowywanymi w szczególnie ciemnych barwach. Epitety używane w stosunku do nich to: „hieny ludzkie, żądne łupu”¹⁰⁰, „męty ludzkie mówiące po polsku”¹⁰¹, „bandyci i złodzieje”¹⁰². Taka konotacja skojarzona z określoną grupą osadniczą musiała rodzic bardzo negatywne stereotypy. Jednak sam obraz szabru, oceną tego zjawiska nie były wcale takie jednoznaczne. To prawda, że dominowało uznawanie jego istoty jako przestępstwa. Pojawiały się jednak próby, jeżeli nie usprawiedliwiania go, to przynajmniej pogłębionej oceny, sięgającej do motywów. „Mówi się nieraz o szabrze — pisano w „Piaście” — czemu ludzie wracają, czemu wiozą ze sobą towary? Przyczyna leży głębiej [...]. Istotą osadnictwa nie jest jednak sama jazda na Zachód. Jadą na Zachód i wracają, bo nie znaleźli tam czego się spodziewali”¹⁰³. W tym kontekście żądano od władz zapewnienia bezpieczeństwa osad, choćby prymitywnych warunków w okresie początkowym, jako tego, od czego jest uzależnione pozostanie osadników na nowych ziemiach, ich aklimatyzacja: „Władze stworzyć muszą takie warunki, by osadnik od razu poczuł się tam pełnoprawnym i zamożnym gospodarzem”¹⁰⁴.

Przeciw stereotypowym przedstawieniom szabru jako przesłaniającym pozytywny obraz pracy na Ziemiach Odzyskanych występował również Antoni Olcha¹⁰⁵: „Kto sobie chce to może sugerować, że złodziejem jest [...] biedny chłop z żywieckiego, czy limanowskiego zniszczony przez wojnę i obdarty, który nawet i jedzie na Zachód kupić dwadzieścia kilo mąki lub parę marnych łąchów. W większości [...] ludzie ci naprawdę kupują, a nie kradną. Skoro kupują, to także w zamian coś pozostawiają na Zachodzie. A wreszcie najważniejsza dla nas sprawa: my wiemy, że szaber na wielką skalę przeprowadzili [...] Niemcy. To Niemcy ciągle jeszcze okradają naszych osadników, sabotują, szkodzą i rozsiewają plotki”.

Kompleks spraw związanych z szabrem nie wyczerpuje katalogu wad tej grupy osadniczej, jakie wytykała ówczesna publicystyka. Wśród tych

⁹⁸ J. Bieniek, *Listy z Zachodu*, „Piaś” nr 32, 11 VIII 1946.

⁹⁹ J. Dębski, *Ziemie Zachodnie*, „Chłopi i Państwo” nr 32, 5 X 1947.

¹⁰⁰ F. L. K., *Mazury pracują dla Polski*, „Rolnik Polski” nr 21, 13 X 1947.

¹⁰¹ E. Kocwa, *Na Mazurach...*

¹⁰² J. Bieniek, *Z kraju Smętka*, „Wieś” nr 29(57), 28 VII 1946.

¹⁰³ E. Kaleta, *Sprawa przesiedlenia i osadnictwa*, „Piaś” nr 11, 23 XII 1945.

¹⁰⁴ E. Kaleta, *Sprawa przesiedlenia...*

¹⁰⁵ A. Olcha, *Chcemy znać całą prawdę o Zachodzie*, „Chłopi” nr 28, 4 XI 1945.

znamion wyróżniających ich negatywnie wymieniano najczęściej wygórowane ambicje osobiste, nieliczenie się z pieniędzmi, niewiarę we własne siły, płytkość moralną, oportunizm, chęć bezwzględnego wyzyskiwania godności wiejskich, zawiść wobec majątniejszych¹⁰⁶. Sumując swe doświadczenia ze wsi Skrzynka pisarz Henryk Worcell, sam osadnik, pisał: „Jeśli ktoś w Skrzynce pędził samogon, uprawiał szantaż, szabrował, kradł, pisał fałszywe donosy, to prawie zawsze był to «centralak»”¹⁰⁷. W opozycji do tych negatywnych ocen propagowano wzory osobowe¹⁰⁸ osadników z „Centrali”, charakteryzujących się pracowitością, gospodarnością, aktywnością społeczną, udziałem w walce z szabrownictwem¹⁰⁹. Osoby obdarzone tymi przymiotami stanowiły raczej wyjątek potwierdzający dziennikarską regułę pisania o nich mniej lub bardziej negatywnie.

Repatrianci to kolejna grupa osadnicza, która była przedmiotem zainteresowań ówczesnej publicystyki. Podkreślano dynamikę przemian ich postaw w okresie pobytu na ziemiach zachodnich. Przybyli na te ziemie nie z własnej woli, ich stosunek do nowej sytuacji był początkowo niechętny, pełen uprzedzeń, często wrogi. Według Eugeniusza Paukszty¹¹⁰ zmiany tego nastawienia wynikły „z mentalności narodowej” nie znoszącej postawy nietwórczej, prężności biologicznej, powodującej konieczność realnej oceny rzeczywistości. Te czynniki miały pomóc w wytworzeniu silnego impulsu wewnętrznego pracy na ziemiach zachodnich. Ten moment nagłego oderwania ich od ojcowizny siłą był bardzo akcentowany, służył do wyjaśnienia wielu wad i zalet repatriantów jako ele-

¹⁰⁶ E. Paukszta, *Postawa psychiczna...*, A. Ziętowski, *Współżycie osadników...*

¹⁰⁷ H. Worcell, *Ludzie ze Skrzynki*, „Nowiny Literackie” nr 30(71), 25 VII 1948.

¹⁰⁸ Wzór osobowy za H. Muszyńskim (*Ideal i cele wychowania*, Warszawa 1972, s. 30) rozumiem jako „dokonany za pomocą dowolnych środków wyrazu (charakterystyka, opowiadanie) opis konkretnej jednostki ludzkiej, opis jej czynów i postaw”. Opis ten nie musi być pełny, a jego aspekty negatywne bywają pomijane. Szczegółowe rozróżnienie wzorów osobowych i ideałów wychowawczych — zob. A. W. Nocuń, *Wzory osobowe a wychowanie*, „Kwartalnik Pedagogiczny” nr 3(77), 1975 r.

¹⁰⁹ A. Żurawski, *Gdyby wszyscy byli takimi osadnikami*, „Chłopska Droga” nr 19(130) 16 V 1948; *Sąsiad, Dobry Obywatel*, „Chłopska Droga” nr 50(60), 5—21 XII 1946; A. Szeliga, *Dzielny osadnik w spódnicy*, „Chłopska Droga” nr 10(20), 3 III 1946; J. Dutiel, *Odzyskani ludzie*, „Chłopska Droga” nr 47(57), 24—30 XI 1946; E. Wrocławski, *Wrócił na ziemię ojców*, „Chłopska Droga” nr 37(98), 21—27 IX 1947; Adam Ł., *W okręgu mazurskim*, „Chłopi” nr 8, 6 III 1946. T. Ladenberger w artykule pt. *Z zagładzień Ziemi Odzyskanych* („Strażnica Zachodnia” nr 6—8, VI—VIII 1947) stwierdzał, iż sytuacja ich na nowym miejscu pobytu była uwarunkowana kilkoma podstawowymi czynnikami. Po pierwsze, przybywali na te ziemie zwykle wcześniej niż repatrianci, wybierając sobie spośród wielu opuszczonych gospodarstw te najlepsze. Przyjeżdżali „gnani głodem ziemi lub chęcią zysku”, ale — w przeciwieństwie do repatriantów — dobrowolnie. Dlatego przesiedleniec „natychmiast wziął się energicznie do pracy (czasem do szabru), starał się umocnić na zajęтым gospodarstwie, podnieść je, zamienić na możliwie najbardziej rentujący się warsztat”. W końcu korzystali oni z pomocy dalszej lub bliższej rodziny, lub znajomych, którzy pozostali na wsi w Polsce Centralnej. Odgrywało to rolę nie tylko w sferze materialnej (pomoc w inwentarzu, finansowa), lecz i psychologicznej, dodając często otuchy do dalszej pracy. Ich motywacje w działalności społecznej były różne, często koniunkturalne, ale faktem jest, iż przypisywano im duży udział w życiu organizacyjnym.

¹¹⁰ E. Paukszta, *Nowa rzeczywistość Ziemi Zachodnich*, „Odra” nr 21(78), 25 V 1947.

mentu osadniczego. Znakomicie to początkowe poczucie obcości wyrażał Władysław Głowacki¹¹¹ na łamach „Tygodnika Powszechnego” pisząc: „Są to najczęściej ludzie, dla których Polska sięgała do ich przysiółka. Nic nie wiedzieli o tym, co jest nieco dalej. Słyszeli w czasie kazań w kościele lub przemówień na uroczystościach coś o Warszawie, Gdyni. Ale już Poznań wymyka się spośród ich świadomości, o Wrocławiu, Szczecinie, Opolu nigdy nie słyszeli. Są Polakami, ponieważ mówią i modlą się po polsku, ale pozytywnie wiedzą o Polsce tyle, że była tam gdzie się urodzili. Ci ludzie traktują nową siedzibę jako miejsce zesłania. Są w obcym świecie. Trudnym do zrozumienia, niemożliwym jeszcze do pokochania”.

Tę obcość pogłębiała przepaść cywilizacyjna dzieląca ich od autochtónów, różnice charakterologiczne. Zagadnieniem tym zajmowało się m.in. „Dziś i Jutro”. Pisząc o tym¹¹², iż dla repatrianta Ziemie Odzyskane tchnęły „pustką i zniszczeniem” (przyjeżdżali z reguły wtedy, gdy najlepsze gospodarstwa były zajęte przez przesiedleńców), a sami byli często pozbawieni dobytku, stwierdzano, że „zamieniłby chętnie urządzenia higieniczne na zwykły pług, na krowę, na psa nawet, byleby coś z żywizny plątać się po obszernym podwórku poczęło. W zmartwieniu swym dostrzega sąsiada, który, zostawszy na gospodarstwie, zdołał uchronić wszystko lub znaczną część dobytku przed zagładą [...] Któż jest ów sąsiad? Mówi z niemiecka, mało zrozumiale. Mówi «ja» zamiast: tak. Niemiec! Więc jak to? To jest sprawiedliwość? Dalszy ciąg łatwo sobie dopowiedzieć”. Cytat ten, jak się wydaje, w sposób bardzo plastyczny pokazuje mechanizm tworzenia się stereotypu autochtóna jako Niemca nie tylko wśród repatriantów, lecz osadników w ogóle.

Frustrację pogłębiała niższość kultury materialnej. „Chłop-repatriant nie używał przeważnie maszyn rolniczych, nie prowadził hodowli [...] miał zupełnie inną ziemię [...] obejście gospodarskie, mieszkanie [...] Odczuwając niższość cywilizacyjną, lekceważenie tubylca, cierpiał, tym silniej tęsknił za dawnym domem”¹¹³. Te różnice kultury życia codziennego prowadziły do niszczenia wielu urządzeń gospodarstwa domowego, wynikającego z nieznaności ich zastosowań. Aby temu przeciwdziałać (i to raczej nie tylko wśród repatriantów, ale i poważnej części przesiedleńców) Zofia Reuttowa¹¹⁴ pisała: „Byłoby nader źle, gdybyśmy okazali tyle ościężałości i zaniedbali szybkiego zapoznania się z nowymi urządzeniami pracy”. Następnie autorka szczegółowo wyjaśniała co to jest i do czego służy hydrofor, lodówka, odkurzacz, maszynka do mięsa, do krajania chleba, magiel ręczny itp. Apelowwała do gospodyń, aby nie odstawiały tych urządzeń „gdzieś w kącie do kuchni”, gdzie będą niszczały zamiast „być [...] pomocą i radością w gospodarstwie”.

Te wszystkie wskazane uwarunkowania miały sprawić, że początkowo wśród nich wytwarzały się nastroje tymczasowości: „Silna tęsknota

¹¹¹ W. Głowacki, *U siebie*, „Tygodnik Powszechny” nr 32, 18 X 1945. Podobnie — zob. R. Dziurzyńska, *Jesteśmy jednej krwi*, „Polska Zachodnia” nr 17, 25 XI 1945.

¹¹² M. Markowski, *Punkt wyjściowy*, „Dziś i Jutro” nr 45(51), 17 XI 1946. Podobne opinie — zob. E. Paukšta, *Jedna nasza dola*, nr 40(113), 5 X 1947; idem, *O własną strukturę...*

¹¹³ S. Papeć, *Trudne zagadnienie*, „Odra” nr 6—7(17—18), 25 III 1946.

¹¹⁴ Z. Reuttowa, *Nowoczesne urządzenia w nowym domostwie*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 2, 20—31 VIII 1946.

za kresami [...] za sochą, za małym konikiem, za dużą gruszą i miedzą, pogrąża niejednego w apatii do życia i do jego spraw. Nawet do kościoła obojętnie [...] bo nie ma możliwości religijnego wyzycia się na tle swoich parafii z ich zwyczajami, radościami, obchodami, odpustami itd. W tej swojej chorobliwej tęsknocie za dawną wsią oddaje się ten i ów nieróbstwu, a rozrywki i zapomnienia szuka w pijaństwie i w hulankach. Nauka, szkoła, sprawy społeczne wcale go nie interesują. O jakimś czytelnictwie ani mowy. Pogrążony w absolutnej ciemności, daje wiarę wszelkim pogłoskom o rychłym powrocie na wschód, wszelkim, najbardziej pozbawionym jakiegokolwiek sensu plotkom. Aż dziw bierze, skąd wzięło się tyle obojętności do gospodarowania na własnym zagonie. Całe łany leżą odłogiem. [...] Dziś palą wozami, palą drabinami, ulegając wpływow zbrodniczej plotki [...] «że i tak ich ze sobą przy powrocie na wschód nie wezmą»¹¹⁵. Pisano również o ich demoralizacji komfortem: „Ze starej zbutwiałej lepianki przeniesiono go [repatrianta — J. D.] do wspianej willi: z przepiecka na materace, z wyboistej drogi na asfalt; z drzewnianej telegi na luksusową bryczkę. Dawniej tylko piania koguta słuchał, dziś nakręca pięciolampowe radio”¹¹⁶.

Mimo tych negatywnych cech w sumie oceniano ich jako lepszy element osadniczy niż chłopów z centrum Polski. Wynikać to miało z faktu, że przychodzili oni na Zachód bez możliwości powrotu na dawne miejsce pobytu i — wcześniej czy później — byli zmuszeni do podjęcia w miarę racjonalnego gospodarowania na nowym miejscu¹¹⁷. Ocena ta dotyczyła raczej ich większej uczciwości, braku skłonności do szabru niż wyższości kultury rolnej. Pod względem umiejętności rolniczych zdecydowany prymat przyznawano na ogół osadnikom z ziem starych. Repatrianci nie byli przygotowani do uprawy słabych ziem, jakie dostali na Zachodzie. Stąd nawet, gdy pisano o wzorach osobowych osadników wśród nich, to określenie „wzorowy gospodarz-repatriant” pojawiała się rzadko, jako wyjątek w masie gospodarującej raczej poniżej przeciętnej. Analizując przykładowo repatriantów osiadłych w Borkowicach pow. Srem jako rolników, uznano za regułę, iż „nie mogą się z tym pogodzić, że ziemia w Borkowicach wymaga stałej i usilnej pracy, że nie rodzi tak łatwą dobrych plonów, jak w ich dawnych gospodarstwach [...] Repatrianci [...] mają ciągły kłopot z zaplaceniem podatku gruntowego, przez ich niedbalstwo wieś nie może nawet myśleć o żadnym współzawodnictwie z sąsiednimi wsiami, słowem nie można ich namówić na podciągnięcie swych gospodarek do należytego poziomu”¹¹⁸. Piętnowano brud w ich zabudowaniach gospodarczych i mieszkaniach¹¹⁹.

¹¹⁵ A. Lorens, *Straż nad Odrą*, „Nowe Wyzwolenie” nr 3, 9 XI 1946. Podobnie — zob. idem, *Trudności na wsi dolnośląskiej*, „Nowe Wyzwolenie” nr 27, 7 XII 1946 pisał, iż repatrianci nie starają się o rozmnożenie bydła, cielęta dają na rzeź, na opał biorą drzewostan ogrodowy. „Spaliwszy wiązania i powały stajen trzymają bydło w izbach, co powoduje brud i niechlujstwo”. O nastrojach tymczasowości — zob. również S. Papeś, *Z notatnika śląskiego nauczyciela*, „Nowiny Literackie” nr 26, 14 IX 1947; A. Ziętowski, *Współzycie osadników...*

¹¹⁶ A. Lorens, *Straż nad Odrą...*

¹¹⁷ J. Hutka, *Problemy osadnicze na Śląsku...*

¹¹⁸ *Repatriant wśród najlepszych gospodarzy*, „Rolnik Polski” nr 74(113), 27 VI 1948.

¹¹⁹ K. Wolska, *Kobieta na Dolnym Śląsku*, „Kobieta Dzisiejsza” nr 4, V 1946.

Te, zwłaszcza chronologicznie wcześniejsze, negatywne oceny wyrosły z postaw repatrianckich, narosłych jako wynik nagłego rzucenia w nową rzeczywistość, bez uprzedniego przygotowania na powstałe na tym tle trudności, stopniowo ustępowały ocenom bardziej przychylnym. Dostrzeżono, że są być może niewykształceni, ale bywają twardzi i stanowczy. Obok rozlewności i nadmiaru uczuciowości cechuje ich stopniowo narastającą, w miarę zasiedzenia na nowym miejscu, upór w pracy. Z reguły mieli być ustępliwi, zgodni, nieśmiali, prości i szczerzy. W porównaniu z osadnikami z Polski Centralnej mieli wyróżniać się mimo wszystko lepszym stosunkiem do autochtonów, ich skłonność do izolacji wobec innych grup miała stopniowo ulegać załamywaniu, czego efektem były pierwsze mieszane małżeństwa¹²⁰. Podkreślano również ich gościnność, ale również pisano o małej przedsiębiorczości. Dodatkowo pod względem działalności organizacyjnej mieli się wyróżniać Wilnianie¹²¹.

Publicyści piszący na temat osadników-repatriantów mieli świadomość istnienia wśród nich różnych grup, jak „Lwowiaków”, „Wilnian”, „Sybiraków” itp. Różnice między nimi nie były szczególnie akcentowane. O „Lwowiakach” pisano¹²², iż mieli się wyróżniać wśród masy repatrianckiej „wyższą kulturą”, większym wyrobieniem pod względem narodowym z powodu lepszego położenia gospodarczego i napięcia walki z Ukraińcami. Wilnianie to z kolei typ psychologicznie bierny „kształtowany przez melancholijną przyrodę, takichże sąsiadów białoruskich, typ narodowościowo mniej wyrobiony, brakło mu bowiem mocniejszych walk o narodowość, kształtujących bez wątpienia w niemalym stopniu poczucie solidarności narodowej”¹²³. Lwowianie typem psychologicznym mieli być bliżsi Ślązakom, Wilnianie — Mazurom. E. Pauksza analizując historyczną genealogię tak ukształtowanych cech twierdził, że wpływy rosyjskie, białoruskie, ukraińskie na kresach przedwojennego państwa polskiego przyczyniły się, szczególnie na Polesiu i Wileńszczyźnie, do ukształtowania odrębnego typu regionalnego bez poczucia ogólnopolskiej przynależności narodo-państwowej, całkowicie obcego intensywniejszemu życiu kulturalno-społecznemu, co nastawiało psychikę jedynie w kierunku troski o chleb powszedni. Stąd wynikała ich powolność, flegmatyczność, ale również wytrwałość, zaciętość, motywowana troską o urodzaj i nieustannym prawie widmem głodu¹²⁴.

Kończąc charakterystykę repatriantów jako osadników należy zaznaczyć, że publicystyka katolicka szczególnie akcentowała ich religijność. Prowadziło to często do sytuacji paradoksalnych: „Z transportu, który nieraz po wielotygodniowej podróży przybywał do celu, pierwsze pyta-

¹²⁰ J. Mikke, *Szansa, którą wygrać trzeba*. „Dziś i jutro” nr 9(66), 2 III 1947; S. Ziemak, *Wieś pomorska wczoraj...*; E. Pauksza, *Fundament trwałości...*, idem, *Postawa psychiczna...*; L. Szwengrub, *Warmia i Mazury*, „Wieś” nr 26(155), 27 VI 1948; A. Sylwester, *W nadodrzańskiej wsi*, „Odra” nr 25(36), 4 VIII 1946.

¹²¹ A. Ziętowski, *Współzycie osadników...*

¹²² E. Pauksza, *Myśli nad przyspieszeniem kulturalnego zespolenia Ziemi Odzyskanych*, „Strażnica Zachodnia” nr 6, VI 1946.

¹²³ E. Pauksza, *Myśli nad przyspieszeniem...* Podobnie — zob: H. Barciński, *Cechy stabilizacyjne zrepatriowanej ludności polskiej*, „Polska Zachodnia” nr 23—24(45—46), Zielone Świątki 1946.

¹²⁴ E. Pauksza, *O właściwą strukturę społeczną na Ziemiach Odzyskanych*, „Strażnica Zachodnia” nr 3, III 1946.

nie, jakie rzucano brzmiało: Czy jest kościół w tej wsi, czy jest ksiądz? Zdarzył się nawet wypadek na Pomorzu Zachodnim, że repatrianci dowiedzieli się o księdzu sprawującym swój urząd o 30 km od ich miejsca pobytu. Nikomu nie donosząc o swoim zamiarze, wraz z całym dobytkiem przenieśli się do wsi znacznie brzydszej i więcej zniszczonej w pobliże duszpasterza. Nie pomogła interwencja starosty, któremu zmieniło to planowanie osadnictwa. Nie pomogła również akcja milicji. Repatriantów wprawdzie zawrócono siłą do wsi, skąd jednak pod osłoną nocy po raz wtóry dokonali przeprowadzki. I postawili na swoim”¹²⁵. Katolicyzm ich był obrzędowy, charakteryzował się przywiązaniem do tradycyjnych rytuałów, wystroju kościoła w rodzinnej wsi itp. Stąd zdarzały się przypadki, że przenosząc się do wsi na ziemiach zachodnich zabierali ze sobą sprzęt liturgiczny, główny ołtarz. Przenieśli też zwyczaj stawiania krzyży przydrożnych. Polskość i katolicyzm miały w ich rozumowaniu łączyć się w nierozdzielalną całość co — jak stwierdzano — przyczyniało się do nie najlepszych schematów myślowych w zastosowaniu do protestanckich Mazurów. Mimo to przeważała opinia, że religijność jest w sumie czynnikiem integrującym nowe społeczności, tłumia nastroje tymczasowości¹²⁶.

Stosunkowo niewiele miejsca w analizowanych periodykach poświęcano reemigrantom względnie w ogóle repatriantom z Zachodu jako osadnikom rolnym. Wynikało to m.in. z faktu, że repatriacja ta miała głównie charakter miejski. W nielicznych wzmiankach dotyczących ich wartości jako rolników twierdzono, że prezentują wysoki poziom kulturalny, jako element wiejski są wartościowi, choć mniej twardzi i odporni od repatriantów ze Wschodu. Podobne cechy przypisywano grupom reemigrantów z Rumunii i Jugosławii¹²⁷.

Kolejną specyficzną grupą osiedleńczą na ziemiach zachodnich byli osadnicy wojskowi. W porównaniu z wcześniej przedstawionymi wyróżniała ich przede wszystkim forma organizacyjna osadnictwa. Reprezentowali oni różne grupy regionalne z przewagą repatriantów. W związku z tym ich cechy osobowe omawiane w publicystyce nie odbiegają od tych, jakie zostały przedstawione dla społeczności chłopów „cywilów”. Bardzo lakoniczne wypowiedzi na temat ich położenia utrudniają bliższą charakterystykę. W publicystyce zwracano uwagę na ich zatargi z władzami cywilnymi na tle nierównorzędnego traktowania przy przydziale inwentarza, stosowaniu ulg podatkowych, zwłoki w wydawaniu aktów nadania ziemi itp.¹²⁸

¹²⁵ N. Bukowiecka-Kruszonowa, „To jest historia y początek”... „Odra” nr 31(42), 15 IX 1946.

¹²⁶ N. Bukowiecka-Kruszonowa, *To jest historia...*; J. Mikke, *Szansa, którą wygrać...*; L. Brodowski, *Współpraca i walka*, „Dziś i jutro” nr 33(99), 17 VIII 1947.

¹²⁷ J. Zagórski, *Niemcy w pociągu*, „Odra” nr 31(140), 1 VIII 1948; M. Gostkiewicz, *Nowa Pogańa pod Sobótką*, „Odra” nr 39(96), 28 IX 1947; W. Leszczyński, *Migawki dolnośląskie*, „Wieś” nr 38(66), 29 IX 1946.

¹²⁸ F. Sz., *Nieodpowiedni ludzie na nieodpowiednich miejscach*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 17(27), 25 X 1947; A. Jaroszewicz, *Zjazd Przewodniczących Zarządów Związków Osadników Wojskowych w Warszawie*, „Żołnierz-Osadnik” nr 4(8), 1 VIII 1948; O *polepszeniu współpracy z władzami*, „Żołnierz-Osadnik” nr 1/8, 1 VIII 1946.

Poczucie zasługi wynikłej z przelewania krwi w walce o nową Polskę sprawiało, iż „cywilów” skłonni oni byli traktować jako tych, których prawa do gospodarstw są „gorsze” od ich uprawnień. Dlatego w piśmie „Żołnierz-Osadnik” przestrzegano: „Bardzo wielu osadników wojskowych, a specjalnie oczekujących na przydział gospodarstwa, wskazują tzw. cywilów, tych którzy nie służyli w Armii, zajęli natomiast gospodarstwa w czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu 1945 r. Osadnicy wojskowi wielokrotnie żądają usunięcia tych osadników-przesiedleńców na korzyść osadników wojskowych. Wnioski takie są niesprawiedliwe i wysoko krzywdzące tych, którzy tu pierwsi na ten teren przybyli. Przybyli wówczas kiedyśmy musieli jeszcze trzymać broń u nogi. A przecież Polsce zależało na szybkim osiedleniu tych terenów. O ile sprowadzili swoje rodziny na objęte przez nich gospodarstwa i nie «oszabrowali» ich, do brze gospodarują, musimy być sprawiedliwi i musimy ich nazwać «pionierami», a wielokrotnie powinniśmy brać z nich przykład w naszej pracy rolnika”¹²⁹. Występowano również przeciw pojawiającym się czasami nastrojom niechęci w stosunku do ludności autochtonicznej¹³⁰.

W podsumowaniu przedstawionych uwag warto zastanowić się, jak ówczesna prasa widziała drogi integracji społecznej na tych ziemiach. W ocenie prasy katolickiej główną rolę w tym dziele miał odgrywać Kościół katolicki. Oceniano, iż mimo różnic zwyczajowych „religia na ziemiach zachodnich jest wykładnikiem tej spójni duchowej jaka zaistnieć powinna pomiędzy poszczególnymi grupami ludnościowymi”¹³¹. Widziano w parafiach polskich czynnik ułatwiający powstanie nowych więzi społecznych¹³². Komentując takie fakty, jak siłowe przymuszanie księży w transportach kolejowych do pozostania w danej wsi osadniczej ze strony wiernych, przenoszenie się do innych osad tylko ze względu na bliskość parafii i kapłana, „Tygodnik Powszechny”¹³³ konkludował: „Religijność ludu umacnia coraz to wyraźniej myśl polską i piętno polskości Ziemi Odzyskanych. Z polskimi sztandarami, z polskim śpiewem przeciągają liczne procesje. Lud, znudzony trudem przesiedleńczym, omotany przesądami różności dzielnicowych, zespala się pod wpływem Kościoła w jedność coraz bardziej spoiłą”. Kościół widziano jako jedyną siłę równoważącą „zachłanne popędy emocjonalne, popychające do wyzycia się i użycia”¹³⁴.

Jak widać, akcentowano wielorakie jego funkcje. Prócz integracji społecznej i narodowej, miał spełniać rolę regulatora moralności dla osiadłych tam ludności.

¹²⁹ R. Dmowski, *Prace Komisji Weryfikacyjnej*, „Żołnierz-Osadnik” nr 2(6), 14 VI 1946.

¹³⁰ *Twój brat — Polak z Ziemi Odzyskanych (na marginesie I Kongresu Polaków — autochtonów z Ziemi Odzyskanych w Warszawie)*, „Żołnierz-Osadnik” nr 5, 15—30 XI 1946.

¹³¹ E. Paukszta, *Rok na Ziemiach...*

¹³² P. Jasienica, *Mieszany naród*, „Tygodnik Powszechny” nr 5(150), 1 II 1948; Z. Bednorz, *Wspólnota pacierza*, „Tygodnik Warszawski” nr 116, 15 II 1948; idem, *Góra Świętej Anny*, „Tygodnik Powszechny” nr 43(136), 6 X 1947.

¹³³ A. Ryb., *Kościół na Ziemiach Odzyskanych*, „Tygodnik Powszechny” nr 17(110), 27 IV 1947.

¹³⁴ S. Stomma, *S.O.S. nie tylko dla Warmii*, „Tygodnik Powszechny” nr 43(136), 26 X 1947.

Publicyści spoza kręgu periodyków katolickich mocniej akcentowali rolę innych czynników integracji.

Powszechnie uznawano, że podstawowym elementem sprzyjającym zacieraniu różnic regionalnych jest uregulowanie praw własności do zajętych gospodarstw. Stąd wielką wagę przypisywano akcji uwłaszczeniowej, likwidacji sytuacji, kiedy jedno gospodarstwo miało więcej niż jednego użytkownika. Poczucie własności chłopskiej, świadomość gospodarzenia na swoim miały stabilizować sytuację gospodarczą, wytwarzać stan normalności, niezwykle ważny dla rozwoju rolnictwa¹³⁵. Regulacja praw własności miała być jednym z elementów naprawienia krzywd wyrządzonych autochtonom. Zespoleniu z nową społecznością miało służyć rozszerzenie ich reprezentacji w strukturach władzy lokalnej, jak i centralnej¹³⁶.

„Zielony Sztandar” mocno podkreślał rolę szkolnictwa i oświaty, które winny „przyczynić się do utworzenia warunków ułatwiających poszczególnym grupom ludnościowym proces asymilowania się w duchu potrzeb politycznych i gospodarczych Ziemi Odzyskanych”¹³⁷. W realizacji treści programowych pojawiały się postulaty konieczności wprowadzenia elementu osadniczego w polską przeszłość tych ziem, w tradycje walki o polskość oraz systematycznej akcji uświadamiania młodzieży „o historycznym, prawiecznym niebezpieczeństwie niemieckim”¹³⁸. W stosunku do autochtonów zadaniem szkoły miało być związanie ich „z duchem kultury polskiej” i wcielenie „w organizm państwa i narodu polskiego”¹³⁹. W praktyce repolonizacja napotykała na duże opory ze strony rodziców, a szkoła na tych ziemiach miała podobne problemy jak w całej Polsce (brak nauczycieli, budynków, pomocy szkolnych, podręczników)¹⁴⁰.

Podobną rolę repolonizacji i integracji poprzez działalność kulturalno-oświatową miały spełniać powstałe tu uniwersytety ludowe. Problemy charakteru pracy uniwersytetów ludowych, metod i treści wychowania to jedna z głównych kontrowersji w dyskusji o kulturze na wsi. Z punktu widzenia omawianego problemu kontrowersje te mają charakter drugorzędny. Bez względu bowiem na zajmowane wobec nich stanowisko wszyscy dyskutanci na ogół zgodnie przyznawali, że na Ziemiach Odzyskanych najważniejszą kwestią jest repolonizacja i integracja, a drogi dojścia do niej mogą być różne. Piszący najciekawiej o tych problemach Stefan Sulima i Kazimierz Koźniewski pozytywnie oceniali efekty pracy UL na Warmii i Mazurach (w Rudziskach i Jańskowym Młynie pod

¹³⁵ S. Goluchowski, *Współzycie ludności napływowej...*

¹³⁶ E. Męclewski, *Repolonizacja — programem politycznym...*

¹³⁷ (ZAP), *Rola szkoły na Ziemiach Odzyskanych*, „Zielony Sztandar” nr 35(145), 31 VII 1947. Wzajemnemu zbliżeniu miały służyć postulowane na wieczory zimowe pogadanki na temat historii tych ziem, ich ludności rodzimej itp. Zob. Z. Reuttowa, *Jeszcze o zimowych wieczorach*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 7, 10—25 XI 1946.

¹³⁸ (ZAP), *Rola szkoły...*

¹³⁹ *Ibidem*.

¹⁴⁰ S. Paleczny, *Z terenów odzyskanych*, „Wieś” nr 16(95), 20 IV 1947; W. K., *Nad Nysą*, „Wieś” nr 16(95), 20 IV 1947.

Morągiem)¹⁴¹. Kładąc nacisk na rolę uniwersytetów ludowych jako ośrodków kształcenia kadr do prowadzenia działalności repolonizacyjnej K. Koźniewski pisał:¹⁴² „Naszym zadaniem baczyć, by mazurscy i warmijscy wychowankowie uniwersytetów ludowych i polskich szkół średnich poszli na wieś, do miasteczek, między najmniejsze dzieci autochtonów i uczyli je polskiej mowy. Tak jak to zrobił Gustaw Niszcz, młody 19-letni chłopak, syn Mazura ze wsi Dybowo spod Pasymia, który skończywszy Uniwersytet w Rudziskach, osiadł jako nauczyciel w szkole wiejskiej w Krzywejnodze [...] W przestronnej izbie szkolnej wsi Krzywanoga dzieje się uroczysty cud. Mała Gertruda Botcher czyta powoli: Ala ma psa. As jest psem Ali”.

Podobną rolę zacieśniania więzi społecznych wyznaczono instytucji świetlicy. Nie bez racji twierdzono, iż wspólne obchody narodowe, „uroczystości, obrzędy ludowe, taniec, śpiew itp. dadzą dopiero możliwość poznania się wzajemnego, a bezpośredni udział w poszczególnych imprezach przyczyni się nie tylko do zrozumienia, ale i wczucia się w kulturę polską”¹⁴³.

Zbliżoną funkcję miało spełniać przewidziane nie tylko w świetlicy, ale również indywidualne czytelnictwo polskiej prasy, książek, oglądanie polskich filmów i spektakli teatralnych¹⁴⁴.

W mniejszym stopniu dostrzegano taki czynnik postępującej integracji, jak indywidualizacja postaw społecznych, objawiająca się poprzez mieszane małżeństwa, wspólne zabawy przedstawicieli poszczególnych grup ludności. Rolę ich doceniał m.in. Paweł Jasienica, ale z dużym realizmem twierdził, że są to wypadki nieliczne, młodzież zaś „nadął urzęda potańcówki w ramach zamkniętych grup «antków» i «czubaryków»”¹⁴⁵.

Wydaje się, że o części elementów procesu tworzenia się nowego społeczeństwa pisano mniej uważając je za oczywiste. Dotyczy to działalności wszelkiego typu organizacji, które przez sam fakt skupiania członków bez względu na podziały regionalne przyczyniały się do przełamania wzajemnych stereotypów. Dlatego naciski na rozwój życia organizacyjnego na wsi nabierały tu dodatkowego waloru¹⁴⁶.

Na koniec warto się zastanowić nad ogólną oceną tej publicystyki na tle ogółu wypowiedzi dziennikarskich, dotyczących spraw chłopskich w tym okresie. Po pierwsze, należy zaznaczyć, że była ona ilościowo duża i stosunkowo dobra jakościowo. Wynikało to m.in. z tego, że temat ziem zachodnich był frapujący, potrafił zainteresować najlepsze pióra

¹⁴¹ S. Sulima, *Laboratoria polskości*, „Odra” nr 40(51), 17 IX 1946; idem, *Laboratoria polskości*, „Odra” nr 43(54), 8 XII 1946; K. Koźniewski, *W zmaganiach z mazurskim Smętkiem*, „Przekrój” nr 118, 13—19 VII 1947. O U L na Opolszczyźnie — zob. I. Łazarz, *Większyce — placówka oświatowa na Śląsku Opolskim*, „Chłopska Droga” nr 19(130), 16 V 1948; H. Hahn, *Na Opolszczyźnie*, „Wies” nr 39(67), 6 X 1946.

¹⁴² K. Koźniewski, *W zmaganiach...*

¹⁴³ T. Lubicz-Majewski, *Świetlica na Ziemiach Odzyskanych*, „Praca Oświatowa” nr 5, V 1947. Podobnie — zob. E. Paukszta, *Myśli nad przyspieszeniem...*

¹⁴⁴ E. Paukszta, *Myśli nad przyspieszeniem...*

¹⁴⁵ P. Jasienica, *Mieszany naród...* O mieszanych małżeństwach — zob. Ka, *Nowy styl życia*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” nr 22(53), 25 XI 1948.

¹⁴⁶ *Problemy życia społecznego na Ziemiach Odzyskanych*, „Polska Zachodnia” nr 18—19, 5—12 V 1946.

polskiej żurnalistyki. Wypowiedzi prasowe, bez względu na różnice polityczne i światopoglądowe autorów, łączyła wspólna troska o zagospodarowanie tych ziem traktowane jako bezdyskusyjny wymóg polskiej racji stanu.

Nie oznaczało to jednolitości w formułowaniu postulatów dotyczących osadnictwa czy też w sposobie przedstawiania tej problematyki przez poszczególne periodyki.

Prasa katolicka akcentowała szczególną rolę Kościoła, jako czynnika integracji nowych społeczności. Miał on spełniać istotne funkcje wychowawcze, kształtować wysokie walory moralne. Nieaktolicka prasa społeczno-kulturalna, która nie była kierowana specjalnie dla chłopskiego odbiorcy, zbieżna profilem z analizowanym wyborem czasopism katolickich, preferowała nurt reportażu, pisanych zarówno przez publicystów głębiej i dłużej zainteresowanych problematyką tych ziem, jak i stykających się z nią przelotnie, „przy okazji” pisania jednej lub kilku publikacji. Ta „inteligentka” ze względu na odbiorcę grupa periodyków zajmowała się również rozważaniami bardziej ogólnymi, jak np. koncepcjami osadnictwa, czynnikami je hamującymi i stymulującymi. Osobną grupę stanowią czasopisma w założeniu przynajmniej adresowane na wieś — organy stronnictw ludowych, organizacji gospodarczych i społeczno-kulturalnych działających w tym środowisku — które w skrócie możemy nazwać w sposób daleki od precyzji „chłopskimi”. Cechą je wyróżniającą jest występowanie — w stopniu największym w analizowanej próbie — publikacji zajmujących się szczegółowymi kwestiami dotyczącymi chłopskiego osadnictwa. Przedmiotem dużego zainteresowania były w nich zagadnienia organizacji grup osadniczych, pierwsze czynności po osiedleniu na nowych gospodarstwach, wyjaśnianie funkcji nowych dla osadników urządzeń cywilizacyjnych, z jakimi spotykali się w życiu codziennym. Generalnie prasa ta najbardziej zbliżała się do realnych, prozaicznych problemów chłopskiej egzystencji na tych ziemiach.

Jak się ma wartość merytoryczna tej problematyki w stosunku do prawdy historycznej? Odpowiedź na to pytanie nie była celem niniejszego szkicu. Wymagałaby ona przeprowadzenia bardziej rozległych badań. Krystyna Kersten na marginesie swych badań dotyczących osadnictwa rolnego na Pomorzu Zachodnim stwierdziła, że prasa w ocenie osadnictwa przechodziła od skrajnego optymizmu do pesymizmu, a większość ferowanych w niej ocen kształtowała nie tylko rzeczowa znajomość zagadnienia, lecz również doraźne cele propagandowo-polityczne¹⁴⁷. Z opinią tą, popartą rzetelnymi badaniami, trudno polemizować. Lektura licznych monografii poświęconych społeczeństwu ziem zachodnich wskazuje jednak, że chociaż prasa nie jest najlepszym źródłem do badania koncepcji osadniczych, często skrywanych celów poszczególnych posunięć w polityce osadniczej, to zachowuje dużą wartość dla badań modelu grup ludności tworzących nową społeczność, typu najczęściej występujących konfliktów, wskazywanych dróg integracji. Publicystykę prasową w ogóle należy traktować raczej nie jako odzwierciedlenie „obiektywne-

¹⁴⁷ K. Kersten, *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*, [w:] *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*, Poznań 1964.

go” stanu rzeczy, a bardziej jako wyraz przekonań żywionych na temat rzeczywistości przez określone grupy społeczne.

Publicystyka ta kształtując opinię publiczną wyraźnie walczyła ze stereotypami, jakie poszczególne grupy chłopów wobec siebie miały i jakimi się posługiwały. Nie ograniczała się do wyliczenia katalogu wad i zalet tych grup, lecz szukała ich głębszych uwarunkowań. Starła się — bez względu na opcje polityczne — przyczynić do wygaszania źródeł uprzedzeń i konfliktów, dążąc do ideału jednej wielkiej społeczności zgodnie współdziałającej w realizacji celów narodu i państwa.

ОБРАЗ КРЕСТЬЯНИНА-ПЕРЕСЕЛЕНЦА НА ВОССОЕДИНЕННЫХ ЗЕМЛЯХ В СВЕТЕ ОТЕЧЕСТВЕННОЙ ПУБЛИЦИСТИКИ 1945—1948 ГГ.

Несмотря на множество эмпирических исследований, проведенных представителями разных дисциплин общественных наук, трудно сказать, что теоретические проблемы, связанные с точным определением термина „стереотип” и „образ” и их строгим разграничением, окончательно решены. В представленном исследовании, созданном на базе анализа нескольких десятков печатных органов периода 1945—1948 гг., стереотип трактуется как такой особый случай публицистического образа, который по сравнению с действительным объектом более или менее фальсифицирован, как правило (хотя не всегда) окрашен эмоционально и содержит в связи с этим заметно одностороннюю оценку. Приписываемая публицистике тенденциозность, реализация определенной редакционной политики не предопределяет, однако, фальсифицированного представления конкретных ее предметов.

Масса земледельцев-переселенцев на воссоединенных землях различалась между собой прежде всего территориальным происхождением (местные, так наз. репартианты из СССР, переселенцы со „старых земель”, немцы, военные поселенцы). Это происхождение осложняло приписываемые им характерологические различия. Элементом, наиболее полезным для заселения, считались польские крестьяне, переселенные с территории СССР в его западных границах 1944 г. Несмотря на более низкую земледельческую культуру по сравнению с поселенцами с так наз. „старых земель”, они, как предполагалось, должны были в меньшей степени поддаваться настроениям временности, быстрее интегрироваться в новых условиях. Резкому осуждению подвергались расхитители покинутого имущества, которые якобы приезжали главным образом с земель центральной части Польши.

В числе путей общественной интеграции воссоединенных земель называли, в частности, деятельность католической церкви, польской школы, разные другие формы культурно-просветительной деятельности (народные университеты, клубы), постепенную индивидуализацию общественных позиций.

Происходили различия в представлении проблем заселения между католической и марксистской печатью, а также между печатью, адресованной разным общественным группам (это главным образом „интеллигентская” культурно-общественная печать, „крестьянская”, ППР, ЗСЦХ). Подробнее всего вопросами сельскохозяйственного заселения занимались газеты и журналы, адресованные крестьянам. Католическая печать особенно подчеркивала роль церкви как фактора интеграции местных сообществ.

Можно полагать, что анализируемые периодические издания, независимо от политического направления, старались способствовать гашению причин предубеждений и кон-

фликтов, стремясь к идеалу единого, большого сообщества, согласно взаимодействующего в реализации целей народа и государства.

BILD DES BÄUERN — ANSIEDLERS IN DEN WIEDERERLANGTEN GEBIETEN IM LICHT DER INLÄNDISCHEN PUBLIZISTIK AUS DEN JAHREN 1945—1948

Trotz vieler empirischer Forschungen, die von den Vertretern verschiedener Disziplinen der Gesellschaftswissenschaften durchgeführt worden sind, fällt es schwer zu sagen, daß die theoretischen Probleme, die mit der präzisen Bezeichnung der Termini „Stereotyp“ und „Bild“ und ihrer strengen Abgrenzung verbunden sind, endgültig entschieden worden sind. In dem vorgelegten Studium, das auf der Basis der Analyse von einigen Dutzenden von Preetiteln aus den Jahren 1945—1948 entstanden ist, wird der Stereotyp als ein besonderer Fall des publizistischen Bildes betrachtet, der in bezug auf das wirkliche Objekt mehr oder weniger gefälscht ist, in der Regel (obwohl nicht immer) emotional gefärbt ist und in diesem Zusammenhang dessen deutlich einseitige Bewertung enthält. Die der Publizistik zugeschriebene intentionelle Beschaffenheit, die Realisierung einer bestimmten Redaktionspolitik entscheidet jedoch nach über die verfälschte Vorstellung ihrer konkreten Objekte.

Die Gemeinschaft der landwirtschaftlichen Ansiedler in der Wiedererlangten Gebieten unterschied sich untereinander vor allem durch die territoriale Abstammung (Eingeborene, sog. Repatrianten aus der UdSSR, Umsiedler aus den „alten Gebieten“, Deutsche, militärische Ansiedler). Diese Abstammung implizierte die ihnen zugeschriebenen charakterologischen Unterschiede. Als das für das Siedlungswesen nützlichste Element wurden die polnischen Bauern angesehen, die aus dem Gebiet der UdSSR in seinen westlichen Grenzen von 1944 umgesiedelt wurden. Trotz der niedrigeren landwirtschaftlichen Kultur, verglichen mit den Ansiedlern aus den sog. alten Gebieten, sollten sie in geringerem Grad den Stimmungen des Provisoriums unterliegen, sie sollten sich auch in den neuen Bedingungen schneller integrieren. Eindeutig wurden auch die „Organisten“ verurteilt, die hauptsächlich aus den Gebieten Zentralpolens stammen sollten.

Als auf Wege der gesellschaftlichen Integration der Wiedererlangten Gebiete wurde u.a. auf die Tätigkeit der katholischen Kirche verwiesen, wie auch auf die Tätigkeit verschiedener anderer Formen der kulturellen und Volksbildungstätigkeit (Volksuniversitäten, Klubräume), und die allmähliche Individualisierung der gesellschaftlichen Einstellungen.

Es gab Unterschiede in der Darstellung der Ansiedlerprobleme zwischen der katholischen und der marxistischen Presse, wie auch zwischen der Presse, die an verschiedene gesellschaftliche Gruppen gerichtet war (hauptsächlich die „intellektuelle“ gesellschaftlich-kulturelle Presse, die „bäuerliche“ Volkspresse, die Presse der Polnischen Arbeiterpartei, der Vereinigung der Gegenseitigen Bauernhilfe). Besonders eingehend befaßten sich mit Fragen des landwirtschaftlichen Siedlungswesens die Zeitschriften, die an den bäuerlichen Abnehmer adressiert waren. Die katholische Presse kennzeichnete sich durch eine besondere Betonung der Rolle der Kirche als eines Faktors der Integration der lokalen Gemeinschaften.

Es scheint, daß die analysierten Periodika, unabhängig von der politischen Stellungnahme, bemüht waren, zum Auslöschung der Quellen von Vorurteilen und Konflikten beizutragen, und das Ideal einer einheitlichen, großen Gemeinschaft anstrebten, die übereinstimmend bei der Realisierung der Ziele der Nation und des Staates zusammenwirken würde.

Übersetzt von T. Kachlak